

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. } z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 80 h. } wysyłką 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 80 h. } poczt. 2 K. 75 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.

Nadesłane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem licza się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 3 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Zaproszenie do odnowienia prenumeraty na „Słowo Polskie“.

największe i najtańsze, dwa razy na dzień wychodzące polskie pismo codzienne.

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi

	rocznie kor.	kwart. kor.	mies. kor.
we Lwowie	24—	6—	2—
— z 2 razową dostawą do domu	31·20	7·80	2·60
z 1 razową wysyłką poczt.	26·40	6·60	2·20
z 2 razową „ „	32—	8—	2·70

Dla swych abonentów uzyskało „Słowo Polskie“ znaczne zniżenie ceny prenumeraty

„Ilustracyi Polskiej“

wydawanej w Krakowie, pod red. Ludw. Szczepańskiego.

„Ilustracya Polska“ zamieszcza tylko własne ilustracye z życia narodowego, z ważnych wypadków dnia i reprodukcye dzieł sztuki.

„Ilustracya Polska“ zawiera dwie powieści i nadzwyczaj bogaty materiał aktualny. Do literackiego działu pozyskane są najlepsze beletrystyczne i naukowe pióra.

„Ilustracya Polska“ jest jedynym ilustrowanym polskim pismem, które nie liczy się z cenzurą rosyjską.

Prenumeratorem „Słowa Polskiego“ mogą otrzymać „Ilustracyę Polską“ za dopłatą tylko 1 korony miesięcznie.

Prenumerata za „Słowo Polskie“ z „Ilustracyą Polską“

wynosi	rocznie kor.	kwart. kor.	mies. kor.
we Lwowie	36—	9—	3—
— z 2 razową dostawą do domu	43·20	10·80	3·60
z 1 razową wysyłką poczt.	38·40	9·60	3·20
z 2 razową „ „	44—	11—	3·70

Wszystkim, którzy nadeszłą przedpłatę na luty wprost do naszej administracyi, dostarczymy początkowo powieści: „Rok 1809“, oraz numeru *Słowa Polskiego* po koniec stycznia bezpłatnie.

Administracya „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

Z komisji budżetowej.

Piszą nam z Wiednia:

Sobotnie posiedzenie komisji budżetowej trwało bez przerwy od godz. 10 rano do 3 popołudniu i doprowadziło szczęśliwie do dokończenia rozprawy nad budżetem sprawiedliwości i do uchwał.

Na str. 9 i 10 tygodnik przemysłowy: „Szewstwo w Galicyi“, „Z dziedziny przemysłu drobnego“, „Roboty dzieci w domowym przemyśle“, „Wyzyskanie śmieci i odpadków“.

Fejleton: „Wrocie sztandary“ E. Daudet'a (ciąg dalszy).

Fejleton krakowski.

IV.

(Z wystawy „Polskiej sztuki stosowanej“).

Sale Muzeum Narodowego w krótkim czasie po raz trzeci zmieniają swoje oblicze. Niedawno jaśniały na ich ścianach szkarłaty Matejki i siał grozę witraż Wyspiańskiego. Muzeum dawało obraz najwyższych natchnień polskich. Potem przyszła wystawa „sztuki“. Zbiór obrazów, niepowiązanych idea, reprezentujących zato najwyższą technikę i kulturę europejską. Teraz co za zmiana. Na ścianach chusty jaskrawe i kilimy krzykliwe, w sztalugach — obrazki, wykonane z papieru czerwonego, dłonią jakby dziecięcą, na stołach rysunki, naczynia, sprzęty, nazw dziwnych i kształtów dzikich... Ze szczytów natchnień mesyanicznych i wykwintu kultury, wpadliśmy w jakąś ton prymitywności, że nie powiem, barbarzyństwa...

A jednak...

Nie zapomnę pretensyj, jakimi zamęczali wybitnego malarza członkowie kasyna małomieszczańskiego, do którego czasem zachodził, przybywszy z Monachium, na studia pejzażowe i motywów charakterystycznych. — „Panie — wołał pan aptekarz i pan poborca podatkowy i pan kasyer magistratu. — Czemu pan się tak zakochał w tych babach z pod

Po Górkim, którego przemówienie przesłałem wam telefonicznie w streszczeniu, przemawiali jeszcze: Menger, który wcale przedmiotowo mówił o językowych stosunkach na Śląsku, a gorąco domagał się zaprowadzenia sądów pokoju. Vukowicz ze specjalnemi życzeniami Dalmacyi i z wnioskiem o reformę sądownictwa konsularnego. Malfatti z żądaniem uregulowania ksiąg gruntowych w południowym Tyrolu. Powszechną uwagę obudziła dłuższa mowa szefa sekcji eksp. Kleina, twórcy nowej procedury cywilnej, stanowiącej pierwszorzędną zdolności jurysty i organizatora. Omawiał szereg kwestyj zupełnie specjalnych prawniczych, co do których polemizował z d'Elvertem — bronił instytucji inspektorów sądowych, oświadczając, że rząd nie ma zamiaru zrobienia z niej instytucji stałej i zniesie ją, gdy ustana okoliczność, dla których ją stworzono. Świetnie przedstawił, jak nowa procedura odpowiada warunkom nowoczesnego życia ekonomicznego i społecznego, a nie przeczył, że uzupełnieniem tego dzieła winna być instytucja sądów pokoju.

Po nim zabrał głos Pergelt i mówił rozwlekle przeszło godzinę, biorąc bardzo silne akcenty w polemice o sprawy językowe z Czechami. Przyszło też do silnego starcia z przewodniczącym Kathreinem, który próbował skłonić mowę do skrócenia swoich wywodów. Ledwie zdołano uspokoić zgniewanego Pergelta. Romanowicz odpowiedział krótko ministrowi na jego uwagi co do pracy więźniów. Minister twierdzi, że roboty rękodzielnicze więźniów nie mogą czynić konkurencji wolnym rękodzielnikom, bo cyfra pierwszych w porównaniu z drugimi jest zbyt mała. Na to odpowiedział Romanowicz, że ze stosunkowych tych cyfr nie można wniosku wyprowadzać, skoro są fakty, świadczące niewątpliwie o szkodliwej konkurencji. Jeżeli bowiem n. p. krawcy lwowscy stracili dostawę dla poczty i dla sądów wskutek tego, że chcieli dać robotę zakładowi karnemu, to jest w tem przecie faktyczna konkurencja. A jest ona tem szkodliwszą, gdy się odnosi do rzemiosła, które jest w bardzo złym stanie i ma zbyt wiele sił roboczych. Mowa zatem broni swojej rezolucji, wniesionej na piątkowym posiedzeniu.

Przemawiają jeszcze referenci Eug. Abrahamowicz i Derschatta. Pierwszy polemizował bardzo szczęśliwie z Heroldem, który podnosił różne zarzuty przeciw nowej procedurze. Herold skarżył się, że od czasu tej procedury 70 pre. pisaniny w kancelaryach adwokackich ustalo. Czemuż to

dowodzi? Oczywiście tego, że pisanina ta była niepotrzebna i że strony za nią, bez potrzeby płaciły. Uznaje konieczność użycia środków, któreby powstrzymały obecny, prawdziwie katastrofalny stan rzeczy w adwokactwie i popiera rezolucyę d'Elverta w tej sprawie. Broni instytucji inspektorów sądowych w tym samym duchu, co Klein — a jeżeli tu podnoszono odosobnione wypadki, w których inspektorzy w swych inspekcjach i uwagach nie poprzestawali na formalnej stronie spraw, ale mieżali się i do treści judykatów — to dobrze się stało, bo dyskusa ta przyczyniła się do zapobieżenia nawet takim wyjątkom. Zgadza się na zniesienie obiektywki — a sprawy obrazy honoru przez prasę chce mieć oddane sądom przysięgłych. Popiera żądanie, żeby zniesiono nowy kodeks karny. Obecny powstał w czasach niekonstytucyjnych — i obecnym stosunkom nie odpowiada. Przemawia gorąco za reformą i rozszerzeniem ustaw przeciw lichwie. Domaga się ostrych środków przeciw pokątnemu pisarstwu i popiera wniesione rezolucye. Po przemówieniu drugiego referenta, Derschatty — który mówił o organizacyi sądów w poszczególnych krajach i w zakładach karnych — uchwalono cały budżet ministerstwa sprawiedliwości bez zmiany i długi szereg rezolucyj — między niemi:

Abrahamowicza, wzywającą do dalszych starań około utrzymania szybkiego toku postępowania, drugą o przeprowadzanie rozpraw spadkowych przez sądy, trzecią o reformę ustawy karnej i postępowania karnego. Romanowicza o wniesienie ustawy o odpowiedzialności cywilnej urzędników w myśl art. 12 ustawy zasadniczej o wykonywaniu władzy rządowej — i drugą o zaniechanie konkurencyjnych robót w zakładach karnych. Starzyńskiego o karną odpowiedzialność urzędników, świadomie krzywdzących strony w wymiarze podatków i opłat (przezem sprostować należy omyłkę telegramu w numerze sobotnim, że nie dwadzieścia tysięcy, ale dwa tysiące koron ma wynosić *maximum* grzywny) — Kozłowskiego w sprawie doręczenia pism sądowych — Mengera o sądy pokoju i rozjemcze — d'Elverta o zajęcie się sprawą adwokatury — i tegoż samego posła o zniesienie obiektywki i dozwoleń kolportażu — i wiele innych.

Następne posiedzenie we wtorek.

Na porządku dziennym: budżet ministerstwa oświaty.

kościola i w tych, panie, chłopach z jarmarku... Nie wołałby pan malować nas?!“ I wysuwał każdy swą twarz zalaną, zatartą, bez rysów i indywidualności — oni inteligencja, oni Europa, oni Polska...

Że lud i wszystko, co ludowe, ma charakter i siłę i kolor, to wie każdy artysta i korzysta z tego każdy spragniony źródło oczyszczającego z pyłu szarych i banalności mieszczańskiej. Teraz chodzi jednak o coś więcej; aby w tym źródle ludowym skąpać całą sztukę polską, przedewszystkiem sztukę całą stosowaną.

W tej sztuce, którą młode Towarzystwo zebrało na dzisiejszej wystawie? Czy reprezentuje ona istotnie sztukę — i to polską?

Wędrowka po sali — to istotna podróż po kraju nieznanym.

Wędrujemy po wsi — po wsiach, nurzamy się w morzu zjawisk, odszakujących zupełnie od typu kultury panującej. Na ścianach spodnie, „żywotki“ (gorsety), fartuchy, czepce, koszule wyszywane, kamizelki, pasy z blaszkami i guzami, guńki, kierpce, hafty, sukmany, kaftany, stroje ludowe z Zakopanego, z Podola, z Krakowskiego, ze Śląska. Zabłąkał się tu nawet szal — ze Szkocji. Typy znane. Nie mogą stanąć obok strojów ludowych n. p. flamandzkich lub prowansalskich. Uboższe i prostsze. Ale przyglądajmy im się z bliska. Co je charakteryzuje? Co je wiąże z sobą w typową całość?

Może dojdziemy do tego, rozpatrując je na tle reszty urządzeń, całego życia ich właścicieli?

Mamy kilka doskonałych skorup owego bytu chłopskiego. Oto chałupa chłopska z Bronowic pod Krakowem, z niestychaną pracą i idealną wiernością w stosunku 1:10 skonstruowana pod kierunkiem Włodzimierza Tetmajera.

Zachowana budowa, zachowana ornamentyka. Od niej przejdźmy do domu pp. Pawlikowskich w Zakopanem, według pomysłu Witkiewicza. Laik odbiera wrażenie, że to zupełnie odrębne światy. Pomija-

jąc, że jeden jest dziełem chłopskim od fundamentu do ornamentyki, a drugi w kompozycjach wielkiego artysty — wszędzie styl inny, duch inny. Tu ślady renesansu i baroku — tam gotyku, tu polichromia — tam ornament wklęsły i cały bezmiar różnic, wynikających z różnicy materiału. Ale tu przychodzi architektki i pokazują mnóstwo cech wspólnych. Czy to wystarcza do pojęcia jedności ducha i pochodzenia?

Ogromnie zastanawiające są próby rozwinięcia stylu zakopiańskiego, ów pomysł domu, muiowanego na zasadzie budownictwa na Podhalu przez Witkiewicza, ów pomysł domu dla Towarzystwa Tatrzńskiego przez Wł. Ekielskiego — z wieżyczką, wyglądającą na obserwatorium astronomiczne, które w dodatku przyśnie pod pierwszym wiatrem halnym. Zdolność rozwoju motywów zakopiańskich i stosowania ich do budowli muiowanych nie ulega dziś podobno dyskusyi...

A ów wzór chałupy bronowickiej?

Ona łączy nas znowu z całą masą sprzętów i strojów ludu z nizin. Na ścianach sukmany, kaftany, gorsety, hafty, wyszycia włóczką. Obok skrzynie, kilkanaście skrzyń chłopskich, między niemi zielone, śliczne w tonie, ornamentyką roślinną pokryte. Wszystko to ze stron czysto mazurskich. A tutaj rozpięte ozdoby do ścian i powały w izbach, wyciane przez dziewczęta wiejskie w Łowickiem. Takie figurki żołnierzy i koników, lalek nieruchomych, przemyślnych, i znowu łądzydek i kwiatów, wijących się zdobnymi liniami, na których wzrok z przyjemnością spoczywa. A dalej nieco — atrakcyę największą, jeśli nie najwspanialszą, to najbogatszą przedmioty wystawy: pasy polskie, kolekeja w swoim rodzaju jedyna. Hr. Andrzej Potocki wystawił tutaj swój zbiór wartości podobno 100.000 złr., wystawili inni fabrykaty zagraniczne, słuckie, Paschalisa, fabryk krakowskich.

Każdy ma za sobą kawał historii kraju, każdy

Z ziem polskich.

(„Dziennik poznański“ o demonstracjach lwowskich. — Wydalania. — Zmniejszenie się importu z Prus do Królestwa).

= *Dziennik poznański*, omawiając demonstracje lwowskie, tak pisze:

„Prasa niemiecka zwała winę na rozwiązłość żądź politycznych. Gdyby tak było, możnaby odpowiedzialność za te wybryki zwalić na barki skrajnych żywiołów, reprezentowanych przez znany odłam prasy, który już i u nas tak ciężko dał się we znaki sprawie polskiej. Dość przeczytać mowy nieprzyjaciół naszych, wygłoszone w sprawie interpelacji w Berlinie. Wynika z nich, że porówno z hakatystami nęka nas przedewszystkiem tak pożądaną dla polityki pruskiej *Przegląd Wszechpolski*.

Niech o stosunkach galicyjskich sędzi lepiej informowana prasa miejscowa. Tyle niech nam jednak wolno będzie powiedzieć, że, czy samoświadcząc balamucący, czy obalamuceni, za kulisami działający politycy „czynu“, chyba obok wszystkich innych kłesk, chcą na nas sprowadzić nowe święte przymierze, które nas „zjednoczy“, ale w ogólnem przesładowaniu.

Nie odzywamy się do zaśnieżonych w swych tradycjach strasznych wodzirejów, nie mogących się przekonać, że w zmienionych okolicznościach innemi dziś należy chodzić drogami politycznymi; ale odzywamy się i my do obalamuczonej młodzieży, która raz przecie powinna dojść do przekonania, że zadaniem jej jest uczyć się, a nie sejmikować, wydawać gazety, „organa młodzieży“ i hałasować wyprawiać po ulicach.

Jak rozsądną w gruncie jest ta młodzież, poznać z tego, co pisze *Słowo Polskie* o zakończeniu demonstracji w ogrodzie jezuickim: „Polityca interweniowała w środku ogrodu bezskutecznie. Domagano się od komisarza Reinländera, który sam jeden prawował w tłumie, — ażeby usunął politycę, a gdy to czynił i żołnierzom cofnąć się kazał — młodzież podeszła się do domów“.

= *Katolik* donosi: Zarząd kopalni „hrabiny Laury“ od dawna zatrudniał w kopalni około 300 galicyjskich robotników. W ostatnim czasie trzecia część tychże robotników wydalono z pracy a i reszta ma w niezadługim czasie opuścić pracę. Na ich miejsce kopalnia zamierza postarać się o krajowych robotników.

= *Schl. Vktg.* donosi, że rząd pruski wydał z obwodu regencyi opolskiej z przeciągu dwóch lat (od 1 października 1899 do 1 października 1901) około 3500 poddanych austriackich, głównie katolickiego i żydowskiego wyznania. Jako przyczynę podano większą częścią: „ponieważ mówi po polsku“ lub „ponieważ jest pochodzenia polskiego“ (morawskiego, słoweńskiego itp.).

Dziennik Pozn. pisze z tego powodu: Jeżeli już z obwodu regencyi opolskiej tylu obcych poddanych wydalono w przeciągu dwóch lat, ile to tysięcy ludzi mogło w całym państwie pruskiem w ostatnich 20 latach otrzymać nakaz udania się za granicę. Nędza, która stąd powstała, jest bardzo wielka, a byłaby jeszcze większa, gdyby sąsiednie państwa w podobny sposób zaczęły sobie postępować. Gdy Anglii w czasie wojny z Boerami niektórych obcokrajowców z Pretoryi wydalili, ganiono ich postępowanie i żądano wynagrodzenia szkody. W czasie

ma swoją fizyognomię. Po największej części zdradzają odrazu swoje pochodzenie: ojczyznę ich wschód. Mówi o tem desen, na którym wije się ornament geometryczny, kombinacje linii. Ale powoli do niektórych wkrada się inny motyw... Wije się w obramowaniu, pokrywa wiązanie i ornament roślinny. Kwiaty polskie, bławatki, kłakole, żądane widocznie od fabrykantów przez tych magnatów, którym już się były przykryły słońca perskie i ozdoby alhambry i chcieli mieć ślady swoich pól, malowanych kwieciami rozmaitem...

Niektóre wykonane z taką precyzją, z taką żywością farb, z taką poezią, że od nich oczu nie można oderwać. Dzieła artystów — dla magnatów. A czy ostatecznie nie te same motywy spotykamy we fryzie chałup Czepca z Bronowic i na skrzyniach ze stron najrozmaitszych i na owych ozdobach papierowych, wycinanych przez dziewczęta w Łowickiem i na haftach z najodleglejszych okolic Polski? Tylko czyżwiście ręką prymitywną, podobnie jak prymitywna ręka dała do chaty Czepca piec — staropolski z Gdańska...

Nie możnaż stąd wnosić o śladach jedności kultury?

A że odrębna i zajmująca i świeża — to pewna. Niektóre malowidła na skrzyniach — skończenie piękne. Owe wiązania pasów roślinne, w oryginalnem obramowaniu — wspaniałe, prawdziwie artystyczne malowidło ściennie. Przed niejednym — w kącie wszystkie secesye.

Natrafiliśmy na właściwy charakter wystawy. Jestto wystawa motywów.

Z tego punktu widzenia zupełnie inaczej maluje się jej zadanie. Przeniesienie żywcem ornamentów i wyrobów artystycznych ludu — to krok wsteczny, powrót do prymitywności, często szpetności; wchłanianie i artystyczne użytkowanie pierwiastków

wojny takie ostre środki łatwiej się wybacza, ale mniej zrozumiałem jest, dla czego w czasie pokoju tysiące poddanych zaprzyjaźnionego państwa zostało skazanych na wydalenie, większą częścią tylko z powodu ich mowy albo religii, którą wyznają.

= O zmniejszeniu się importu towarów niemieckich do Warszawy pisze *Kuryer Warsz.* w następujący sposób: W r. z. na komorę celną w Warszawie przychodziło codziennie średnio po 42 wagony, nalożone towarami fabryk zagranicznych, oprócz przesyłek, nadchodzących Wisłą. Z wymienionej liczby wagonów przypadały 3 wagony na Austryę, 2 na Anglię, 1 na Francję, 2 na inne kraje zagraniczne, oraz 3 wagony na Amerykę; reszta wagonów przypadała na Niemcy, skąd nadsyłało największą ilość wyrobów żelaznych i sukiennych. Od 1 stycznia r. b. zauważono pewną zmianę w stosunkach wwozowych, mianowicie liczba wagonów z towarami niemieckimi ciągle się zmniejsza, natomiast zwiększa się przesyłka z państw innych. Z Austrii n. p. przychodzi obecnie po 9 wagonów, a więc trzy razy więcej, niż w tym samym czasie w r. z.; tak samo powiększyła się liczba wagonów, nadchodzących z innych państw zagranicznych, a tylko z Francji, jak dotąd, bez zmiany.

Przegląd zagraniczny.

(Wizyta angielskiego następcy tronu. — Manifest Karageorgiewicza. — Prasa włoska a trójprzymierze).

(k. s.) Odwiedziny księcia Walii na dworze berlińskim są aktem czystej kurtuazji i niczem więcej. Żadnego politycznego znaczenia przypisywać im nie można, tem bardziej, że podróż ta była uplanowana jeszcze przed mową kanclerza Bülowa i jego parachunkiem z Chamberlainem. Gdyby z powodu tych nie bardzo przyjaźnych wynurzeń, podróż angielskiego następcy tronu odroczone, świat byłby się dowiedział, że nie tylko w szerszych kołach publiczności, ale także i w tych centrach polityki, na które wzruszenia tłumów nie oddziałują, powszechne oburzenie przeciw Anglii nie zostało bez wpływu. To też podróż księcia Walii, mimo zupełnego braku charakteru politycznego, czas jakiś zajmowała dyplomatów, którzy usiłowali odgadnąć: „przyjedzie, czy nie przyjedzie“. Umiarkowany jednak ton artykułu powitalnego, z którym na cześć gościa angielskiego wystąpił przybożny organ kanclerza niemieckiego, wskazuje na to, że po dokonaniu już faktej odwiedzin troski dyplomatyczne stały się bezprzedmiotowe, a pretensye obopólne anglo-niemieckie istnieć przestały.

— Według wiedeńskiej prywatnej depeszy zwrócił się książę Karageorgiewicz, wypędzony z Serbii jako przeciwnik i rywal dynastji Obrenowiczów, do narodu serbskiego z wezwaniem, aby postawił pomnik na pamiątkę powstania, które przed stu laty zorganizował dziad jego Karageorgij. Wybudowanie takiego monumentu równałoby się utwierdzeniu w Serbii dynastji Karageorgiewiczów, o czem projektodawca wie doskonale, skoro sam na budowę pomnika ofiaruje poważną sumę 50.000 franków.

Chwilę wystąpienia z projektem tego rodzaju, wybrano bardzo szczęśliwie. Wiadomo bowiem, że Aleksander, który nie ma siły, czy też chęci do wyemancypowania się z pod wpływu przewrotnej Dragi, utracił sympatye narodu serbskiego, domagającego się rychłego załatwienia sprawy na-

tu zaklętych: źródło prawdziwych, swojskich bogactw.

I oto wchodzimy w nowy dział wystawy: „usiłowania współczesne“. Chodzi tu już o użytkowanie tych motywów rodzimych, o próby syntezy.

I tu spotykamy się na każdym kroku z dwiema odnogami: z duchem Zakopanego i duchem nizin.

Motywy krakowskie, któreśmy widzieli tak rozgałęzione i tak ogólnopolskie, stosuje młody, zdolny artysta, p. Procajłowicz do prac drukarskich (okładki, kalendarz, karty pocztowe, afisze) z powodzeniem nadzwyczajnem. Przeniósł je na papier St. Wyspiański, wspaniałe dając w ten sposób ozdoby przygotowanym do druku dziełom L. Rydla. Ostatecznie nie znajduje się tu nic więcej ponadto, cośmy widzieli na owych ozdóbkach papierowych, jakby przez dziecko wycinanych — przetrwane tylko i w całość zestrojone przez duszę prawdziwie artystyczną. A teraz pomyśleć, jakby wyglądało całe mieszkanie, ozdobione podług podobnych motywów? Bez śladu gustu tapicerów wiedeńskich, nawskroś indywidualne. Kalendarz Procajłowicza, książka Wyspiańskiego, prace Włodzimierza Tetmajera są nawskroś polskie i odrazu dokumentują indywidualizm polski wśród innych narodów.

Nie potrzeba tego dowodzić odnośnie do motywów zakopiańskich. Mniejsza o to, czy ich pochodzenie jest czysto polskiem — dzieła, idące z ich ducha, noszą na sobie piętno odrębności, które teraz zapewni im zupełnie odrębne stanowisko. A jest ich już obecnie niemało. Pomijam mnóstwo prac z dziedziny budownictwa: widzimy tu całe kolecey mebli, sprzętów, kosztowności w tym stylu. Wielka ich część spleciona jest z nieśmiertelnem nazwiskiem St. Witkiewicza: więc pomysły pokoi poszczególnych, oprawy srebrne do rogów myśliwskich, lichtarze, kielichy, koronki, cała koleceya biżuterji (nakład Wojciecha Szukiewicza.) Bezwątpienia meble są

stępstwa tronu. W tych warunkach zęcnie prowadzona agitacja na korzyść Karageorgiewiczów wydaje nader obfite owoce. Wśród ludu serbskiego krąży obecnie tysiące portretów księcia pretendenta, przypominając narodowi zasługi jego dziada w pierwszej walce o niepodległość.

— We Włoszech prasa ciągle jeszcze omawia sprawę odnowienia trójprzymierza, zajmując wobec niego przeważnie wrogie stanowisko. W gazecie *Corriere di Napoli* pojawił się artykuł p. t.: „Agonia trójprzymierza“, w którym powiada się między innymi, że sądząc po przeróżnych objawach, niedługo przyjdzie już upragniona od dawna chwila, w której Włochy odzyskają swoją niezawisłość i kiedy polityką ich zagraniczną przestanie kierować Berlin a zacznie Rzym. Naród włoski może się spodziewać, że pod rządami młodego króla nastąpi już wkrótce nowa era zupełnie racjonalnej i narodowej polityki, która będzie miała na celu nie obce, ale swoje własne — włoskie interesy.

Włonecka gazeta *Adriatica* oceniając wpływ francusko-włoskiego porozumienia na trójprzymierze, wyraża się w ten sposób: Przed laty dwudziestu sprawa Tunisu wywołała wielkie napięcie między Francją a Włochami, które z tego powodu przyłączyły się do trójprzymierza, tak, że to ostatecznie powstało tylko dzięki wzajemnej niechęci Włoch i Francji. Dziś jednak, kiedy obie te wielkie nacje romańskie pogodziły się znowu, porozumiewszy się ostatecznie co do swoich sfer wpływów nad morzem Śródziemnem, trójprzymierze *eo ipso* powinno przestać istnieć.

I. Wiec krawców.

Lwów, 27 stycznia.

Sala ratusza wypełniła się wczoraj rano 400 uczestnikami krajowego wieceu majstrów i czeladników krawieckich. W rzędzie gości zjawili się między innymi posłowie: dr Grek, dr. Rutowski, oraz reprezentanci krajowych i rządowych władz przemysłowych.

Wiec zagał przewodniczący Stowarzyszenia krawców p. Mikuliński, poczem wybrano do prezydium ze strony majstrów panów: Mikulińskiego, Schechtlicha, Czernego, ze strony czeladników zaś pp.: Mięslowicza, Kopecia i Stankiewicza. Na sekretarzy wieceu powołano pp.: Galewicza i Ohly'ego.

Nadeszły telegramy z życzeniami pomyślnych rezultatów wieceu korporacji krawieckich w Białym i Samborze.

Przystąpiono do porządku dziennego.

Sprawę dostaw mundurów dla wojska, w Galicyi stacjonowanego — referował p. Baczyński. Wywody swe zakończył on rezolucją:

„Wiec poleca prezydium zgromadzenia, by drogą, jaką uważa za odpowiednią, w sprawie tej odpowiednio poczyniło kroki i do ośmiu tygodni o rezultacie swoich starań zawiadomiło wszystkie korporacje, biorące udział w zgromadzeniu“.

Konieczność oddania robót dla wojska krajowym przemysłowcom wykazywali w następnych przemówieniach delegaci: Karol Chanik z Dobromila, Acht ze Stanisławowa, Teller ze Lwowa, Kalczyński z Krakowa, Galewicz ze Lwowa, poczem wnioski referenta zostały przyjęte.

twarde i niezbyt wygodne, wyroby niektóre zbyt drogie; z czasem się jednak przystosują. Obok Witkiewicza wybija się nazwisko Wojciecha Brzegi, zaczynają stawać nawet firmy krakowskie: więc firma Dędrzeński i sp. wystawia łyżki, noże, widełce, solniczki z srebra chińskiego, pracownia Czaplickiego — garnitur do czarnej kawy, spinki, drobniaki różne ze srebra. Sasięk i czerpak stają się popularne. Niedźwiecki i sp. w Dębniakach wykonywują kafe z motywów zakopiańskich. Jakże perspektywy otwierają się tu dla przemysłu swojskiego! Czy przejdą obok nich bezczynnie ci, co więcej krzyczą: precz z wyrobami pruskimi!, niż nawołują do popierania swojskich?!

Wzrok błądzi po wystawie, mózg pracuje. Mamy tu przecucie zupełnie nowego świata. Jest on tak odrębnym, że jedna ze znakomości narodowych, hrabia, przypatrując się wystawie, rzekł: wszystko to bardzo ładne, ale mógłby nam p. Jasieński już darować tej japońszczyzny! A p. Jasieński przechadza się po sali i zaciera ręce. Przed rokiem o sztuce stosowanej nie mówiono, o wystawie — nie marzono.

Jesteśmy w początkach. Mamy etnografię, mamy motywy, mamy niezgodne z sobą kierunki: krakowski i zakopiański. Bo u nas działo się wszystko na odwrót, niż u innych narodów: podobnie, jak w tej sali muzealnej — mieliśmy nasamprzód koronę w niebo sięgającą: sztukę mistyczną, potem pień: dobrą technikę europejską, nareszcie zaczyna się szukać — korzenia.

Szukajcie, a znajdziecie! — powiedziało sobie Towarzystwo dla polskiej sztuki stosowanej. I dobrze się tem zasłużyło. △

Sprawę dostaw mundurów dla straży skarbowej referował p. Gürsching ze Lwowa, a referat swój zamknął wnioskami następującej treści:

Należy żądać, aby:

1) Strażnikom skarbowym nie dawano pauszali po 120 kor, rocznie na mundur, ale by dawać im mundur *in natura*, w drodze dostaw, na podstawie ofert.

2) Rozdawnictwo dostawy mundurów dla straży należy do krajowej dyrekcji skarbu.

3) W sprawie tej zwrócić się do naszych posłów we Wiedniu o poparcie.

Po krótkiej dyskusji wnioski te jednogłośnie zostały uchwalone.

Sprawę zniesienia warsztatów krawieckich w domach kary i wzbronienia im robót krawieckich — referował p. Flaczyński, poczem postawił następujące rezolucje:

1) Wnieść petycję do Rady państwa na ręce naszych posłów, z żądaniem, ażeby bezwzględnie uzyskali u rządu zakaz dla wszystkich domów karnych przyjmowania i wykonywania robót krawieckich dla jakichkolwiek potrzeb rządowych, a w szczególności dla służby sądowej, poczt, felegrafów i wszystkich urzędów politycznych i skarbowych.

2) Taką samą petycję wnieść do ministerstwa sprawiedliwości i spraw wewnętrznych.

3) Wybrać deputację dla poparcia tych petycji i słusznych żądań, która ma się udać do Wiednia i energicznie domagać się od ministrów i posłów poparcia, a gdyby to nie pomogło, deputacja ma się udać nawet do cesarza i jasno przedstawić żale krawców i ich krzywdy.

Wnioski referenta zostały przyjęte, prócz tego uchwalono postanowienia w dyskusji wniosku p. Bobrowskiego, o zniesienie wojskowych warsztatów krawieckich, konkurujących z cywilnymi warsztatami.

Sprawę popierania przemysłu krawieckiego i kuśnierskiego w kraju referował p. Teller, przyrzem poruszył nędzę pracodawców krawieckich i pracujących, rugowanie przemysłu drobnego w Galicyi przez wielki przemysł zagraniczny. Winę obecnych złych stosunków zwał mowca na niedość gorliwie zajmujących się sprawami drobnego przemysłu posłów naszych. To, co dotychczas w tej sprawie zrobiono — jest niedostatecznym. Długie swoje wywody zamknął referent rezolucją, wyrażającą przekonanie:

I. że dla podniesienia przemysłu wogóle a krawieckiego w szczególności, koniecznym jest zakładanie przemysłu wieckiego w kraju, by wyrobione produkty krajowe mogły być przeciwstawione takimiż wyrobom pozakrajowym,

II. że dotychczasowy przemysł drobny krawiecki udoskonalić się musi tak, aby zaopatrywał zamniejszą klasę w ubrania, odpowiadające wytwornym wymogom. Musi także powstać i przemysł fabryczny, a celem wykształcenia należytego pracowników w tym kierunku, domagać się musimy od kraju i państwa subwencji na wysyłanie zdolnych robotników względnie majstrów, na studia do centrów światowych,

III. że dalsze sztuczne podtrzymywanie drobnego przemysłu nie może się odbywać na koszt obniżania płacy i przedłużenia pracy do niemożliwych granic.

Rezolucję tę przyjęto.

P. Ohly przedstawił następnie projekt zmian

ustawy przemysłowej, dotyczący przemysłu krawieckiego.

Ze stanowiska robotników omówił p. Mięso-wicz przedłożony projekt zmian, poczem domagał się uchwalenia rezolucji:

„Wzywa się rząd, ażeby w najkrótszym czasie przedłożył ustawę przemysłową, któraby zadowolila zarówno pracodawców, jak i pracujących“.

Z. Korosteński, redaktor *Dźwigni* poparł w swem przemówieniu wniosek delegata jasielskiego, p. Wojdy o wydanie odezwy do publiczności w sprawie popierania swojskich wyrobów krawieckich a w sprawie rozwoju zapasowej produkcji wyrobów krawieckich radził zakładać spółki krawieckie udziałowe.

Uchwalono.

P. Jabłoński, adw. postawił przy tej sposobności wniosek, ażeby sukna i przyborów krawieckich nie sprowadzać z fabryk pruskich, natomiast nabywać wszystko, co można, u fabryk krajowych. W tej mierze należy wezwać do wspólnej akcji całą publiczność.

Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

Delegat rzeszowski p. Szybowicz domagał się następnie w całym szeregu rezolucji:

a) ażeby wzbronili tandeciarzom nieuprawnionym wykonywania roboty krawieckiej;

b) wzbronili krawcom pułkowym, w czynnej służbie pozostającym — sporządzania mundurów dla oficerów, straży skarbowej i studentów;

c) w sprawie tej zwrócić się do ministerstwa wojny;

d) wezwać posłów polskich, ażeby w Radzie państwa przedstawili jak należy nędzę galicyjskiego przemysłu;

e) ażeby przy starostwach, jako władzach przemysłowych, rząd wyznaczył fachowych urzędników dla spraw rękodzielniczych i przemysłowych;

f) ażeby cechy, jako urzędy rękodzielnicze, w zażaleniach, podnoszonych przeciw konkurentom, więcej były popierane przez starostwa.

Wnioski te zostały uchwalone.

P. Ohly postawił następnie wniosek, przyjęty przez zgromadzenie: „Obecny projekt rządowy do ustawy przemysłowej okazuje się znowu jako dalsze sztukowanie tej ustawy, która wskutek przeróżnych uzupełnień i rozporządzeń staje się coraz bardziej skomplikowaną i niejasną w swoich postanowieniach, przeto żąda się od ciała ustawodawczych zniesienia tej sztukowanej ustawy, natomiast zaś wydania nowej ustawy przemysłowej, treściwej a jasnej, odpowiadającej naszym stosunkom, a regulującej należyte ogólne interesa całego przemysłu“.

P. Mięso-wicz domagał się dalej, ażeby deputacja robotników krawieckich udała się o poparcie nie tylko do posłów z Koła polskiego, ale także do posła Daszyńskiego. Uchwalono.

P. Baczynski podniósł zasługi, położone na polu krajowego przemysłu przez posła Romanowicza.

Na tem wyczerpano porządek wiecowy, poczem p. Mięso-wicz zamknął posiedzenie.

Obrady trwały do godziny 1/25 popołudniu bez przerwy.

*

Wieczorem, w sali „Gwiazdy“ zebrało się około 150 uczestników wiecu przy wspólnej biesiadzie

i toastowano na pomyślny rozwój przemysłu w ogólności, krawieckiego zaś w szczególności.

Ofiarom pruskiego gwałtu.

W Administracji „Słowa Polskiego“ złożyli w dalszym ciągu:

Dla ofiar procesu wrzesińskiego:

Zebrałe na weselu u pp. Nowakowskich w Bor-ku kor. 6-22.

Dzieci szkoły im. Sienkiewicza we Lwowie kor. 5-80.

Ogółem złożono w administracji Słowa Polskiego 29.675 kor. 47 hal.

*

Dla redziny Rakowskiego:

Ogółem złożono dotąd w Adm. Słowa Polskiego 429 kor. 82 hal.

*

Dla studentów toruńskich:

Ogółem złożono dotąd w Administracji Słowa Polskiego 355 kor. 74 hal.

*

Na fundusz narodowy obrony na kre-sach:

Ogółem złożono dotąd w Adm. Słowa Polskiego 69 kor. 87 hal.

*

Razem złożono dotąd w Admin. Słowa Polskiego na wszystkie powyższe cele **30.530 kor. 90 halerzy.**

*

Po dokonaniem przeliczeniu, okazało się, że z kwoty składek na ofiary procesu wrzesińskiego, wykazanej w naszym piśmie na kor. 30.530 hal. 90, należy kor. 1.210 hal. 74 przenieść na rzecz studentów Toruńskich. Wskutek tego stan składek na Wrzesiń wnoszący będzie **29.320 kor. 16 hal.**, zaś skłódki na rzecz studentów Toruńskich **1.566 kor. 48 hal.**

Sprawozdanie miejskiej komisji teatralnej

za r. 1901.

2

(Dokończenie).

Uogólniając powyższe wywody, nie jest od nas daleką myśl, iż bieżący rok administracyjny 1901/2 będzie pod względem finansowym i dla Dyrekcji teatru pomyślniejszy. Nadzieje te opieramy na tem, iż koszta administracyjne i wydatki na pomnożenie inwentarza będą o wiele mniejsze, że nastąpi redukcya wydatków na oświetlenie i że wreszcie Wysoki Sejm raczy powiększyć udzielane dotychczas subwencje. Jeżeli ponadto społeczeństwo nasze, w służnym uznaniu pracy i ofiarności dyrekcji oraz znakomitej gry wzorowego personelu teatralnego, będzie stale zapełniać widownię naszego teatru, wówczas i ogólny wynik finansowy będzie o wiele lepszy, czego w interesie i sztuki i gminy, jak najgoręcej pragniemy.

W czasie od 4. paźdź. 1900 r. do 30. wrzeźnia 1901 odegrano przedstawień ogółem 401, a mianowicie: a) wieczornych 351, (z tychże po cenach niższych 26), b) popołudniowych 46, c) popołudnio-

— Jak śmiesz bez przytomności sędziego?! Chcesz, aby do ciebie nareszeie się wziąść?!

Łazanek zmieształ się.

— Wasza miłość daruje!.. U nas ład taki od-wieczny, jak prochownia prochownią..

— Uwolnić go natychmiast z więzów!

Łazanek skoczył czempredzej sam spełnić rozkaz.

Pan Moszyński osunął się ciężko na ławę, a gdy panu Tadeuszowi zdjęto pęta, ozwał się z widocznym wzruszeniem:

— Mości Zabielski... powziąłem wiadomość, że istotnie stałeś się ofiarą okrutnej zemsty... Brak mi jeszcze dowodów, aby cię uwolnić zupełnie, lecz zastanów się, pomyśl, może zdołasz mnie naprowadzić... Całą dobrą wolę moją ofiaruję ci!.. Wyrządzone ci krzywdę bolesną... Pamiętaj na to, że ta biedna po-łać naszej ziemi wszystkimi zębami bronić się musi przed matactwem tych, co radzi by ją zgnieść... Lepiej czasem, niestety, aby bodaj trzech niewinnych ucierpiał, niż by jeden przedawczyk miał nam ujęć!..

— Czego wy chcecie odemnie? — rzucił gwałtownie pan Tadeusz. — Nie wskazałem wam Rudzkiego? Nie pamiętacie, że..

— Acan znów powracasz do swego! Ów Rudzki ci się przywidział! Zaczęto a spokojnego obywatela oskarżasz!

— Więc zapytaj waszmość Oskierki... Oskierko go zna — on wie o nim! Ten cię przekonał! Tak Oskierko... Kapitan drugiego pułku ułanów... Boże! Że ja o nim nie pamiętałem!.. Nikt inny tylko on! Przywołajcie go!.. Zapytajcie!.. Rudzki jest szpiegiem..

Pan Moszyński spoglądał z niedowierzaniem na pana Tadeusza i głową chwiał.

(C. d. n.).

Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacławą Gąsiorowskiego.

28

(Ciąg dalszy).

— Waszmość dworujesz sobie z nieszczęścia!..

— Ja!? Serdeńko, kochanku! Nigdy!.. Wiedzisz, mam zachowanie dla ciebie i to wielkie!.. He, he! Za parę lat może będziemy jeszcze przyjaciółmi!.. Poznasz acan Łazanka!.. Czterdzieści lat zgórą!.. Tam, na górze, rozmawiać bywało i siak i tak, ale tu, jednakże kochanku!.. Delikwenci muszą być zawsze!.. He, he!.. Zobacysz, przekonasz się!..

Pan Tadeusz zaciął usta, czując, że z tym siepaczem do ładu nie dojdzie. Staruszek pociągnął tabaczkę i skinął na siedzącego opodal draba:

— Jędrku! — ozwał się pieszczotliwie. — Coś sędziego nie widać!.. Możeby tymczasem przygotować?!

— Co jegomość każą?

— Hm! Serdeńko!.. Na przywitanie!.. Hm! Węgielków i kózczo!.. Przeciagnie się kawalera, zdrowiej mu będzie... a żelazka masz!..?

— Aż się przepaliły!..

— Powiadasz? Ejże? Spróbuj że, czy mu wy-starcza... Niech się delikwent oswoi!..

Nazwany Jędrkiem dał znak stojącym w głębi drabom. Trzech z nich pochwyciło Zabielskiego, ściągnęło mu pęta na rękach i nogach, i zdarłszy ten zwierzeźni kubarak, przywiązało go do pieńka pod ścianą. Jędrko równocześnie wyciągnął z gary, wypełnionej tlejącymi węglami, żelazny kosztur i prze-ciągnął nim po ramieniu więźnia.

Swąd palonego żywca ciała rozszedł się po izbie. Pan Tadeusz jęknął nieludzkim głosem. Łaza-

nek powstał spokojnie z za stoła i z miną znawcy pochylił się nad Zabielskim.

— Hm... Nienajgorzej... Mocny... Boli acana? Boli?..

— Rakarzu!..

— Zaczynamy się gniewać, to bardzo dobrze! Chociaż na wszelki wypadek pomyśl, Jędrku, o pierścionkach!

Łazanek podreptał spokojnie do stołu i usadowił się wygodnie na krześle. Pan Tadeusz stękał z bólu i wół się.

— No, no, serdeńko! Nie masz czego znów tak się skarżyć... Jeszcze nie takiego ci się nie stało! To przecież była próba... jesteś młodym... inny w twoim miejscu ani by pisał... Pamiętaj przed siedmiu laty był tu taki such... co ledwie jak mu ostatni paznogieć wyrzawali obęgami, to powiedział tylko „ojezyzna“ i z tą ojezyzną już się nie rozstawał!.. Ba, i uważasz, żeby nie urwisz Jędrku, co mu zanadto podkreślił łóżka, kto wie czyby się nie doczekał rządów imé pana wojewody Wybiekiego!

Jędrko roześmiał się cicho w kącie. Łazanek perorował dalej.

— Zawzięty był okrutnie. Pan de Tilly mało ze skóry nie wyskoczył! Aż przyjemność była patrzeć na na takiego zucha... Mało takich... Najczęściej u nas ludzie są dorzeczni i mocni!..

Staruszek urwał nagle, ile że drzwi boczne z trzaskiem się otwały — do izby wbiegł pan Joachim Moszyński. Łazanek porwał się na równe nogi i zgiął służalczo.

— Gdzie więzień?!

— Na miejscu, proszę waszej miłości!..

Pan Moszyński rzucił wzrokiem na Zabielskiego a dojrawszy krwawą pręgę na jego plecach, zmarszczył się.

— Przypiekałeś go?!

— Zwykła próba, proszę waszej miłości... delikwent będzie martwym!..

wych (dla młodzieży szkolnej) 3, d) popołudniowe (popularne ku uczeniu rocz. 3 maja) 1.

Utworów odegrano w powyższym okresie ogółem 111, z tego: a) oryginalnych 51, b) tłumaczonych 56, c) w ruskim języku (Ruski Teatr narod.) 3, d) przedstawienie amatorskie i koncert 1.

Z utworów oryginalnych odegrano: a) oper 5, b) dramatów 11, c) komedii i krotchwil 31, d) obraz histor. ze śpiew. 1, e) sztuk 3.

Autorzy utworów oryginalnych: Bałucki 5 razy, Bliński 6, Bogusławski 4, Dobrzański St. 2, Feldman W. 2, Fredro ojciec 24, Fredro syn 6, Gawałewicz 2, Gliński 5, Grabowski 2, Gryfita 3, Kasprowicz 5, Konczyński 2, Lasota 2, Niemcewicz 2, Popławski (przeróbka z Sienkiewicza) 3, Przybylski 1, Przybyszewski 5, Rakowski 2, Rossowski 8, Rydel 24, H. Sienkiewicz 5, Słowacki 4, Staszczuk 3, Szutkiewicz 3, Aureli Urbański 2, Wójcicka 1, Wyspiański 19, Zablocki 2, Zalewski 2, Zapolska 7 razy.

Kompozytorzy utworów oryginalnych: Berson (prolog) 5 razy, Moniuszko 15, Paderewski 9, Żelęński 10.

Prócz stale zaangażowanych artystów występowała gościnnie w dramacie: Marzello-Palińska 4, Modrzejewska 3, Wojnowska 3, Żelazowski 5.

W operze prócz stale zaangażowanych solistów występowała gościnnie: Bandrowski 11 razy, Bohusówna 9, Camillowa 1, Grąbczewski 7, Koldowska 2, Korolewiczówna 19, Marek-Onyszkiewiczowa 10 razy (2 debiuty), Monteleone 2, Piżłówna 2 (debiut), Robjekówna 1 (debiut), Rosse 1 (debiut), Schläffenberg 1, Strassernówna 17, Warmuth 22 razy.

Z utworów tłumaczonych odegrano: a) dramatów: 1) z włoskiego 1, 2) z niemieckiego 2; b) sztuk: 1) z francuskiego 4, 2) z niemieckiego 3, 3) z włoskiego 1; c) komedij: 1) z francuskiego 14, 2) z niemieckiego 4, 3) z angielskiego 2; d) fars: 1) z francuskiego 2, 2) z niemieckiego 1.

Oper (łącznie z Messa da Requiem) 13, Oper komicznych 3, oper ludowych 1, operetek 6.

Autorzy utworów tłumaczonych: a) francuskich: Augier 1 raz, Brieux 6, Boccage 3, Courteline 3, Capus 9, Dumanoir i Bauville 3, Dumas 1, Feydeau 3, Labiche i Delacour 5, Mariveaux 2, Lemaitre 4, Maeterlinck 3, Molier 2, Sardou 6, Rostand 19, Valabreque i Hennequin 9; b) niemieckich: Bahr 3, Halbe 2, Karlweis 6, Langmann 2, Laufs 5, Schönthan i Ellfeld 6, Schnitzler 3, Sudermann 5; c) angielskich: Gobbins 5, Szekspir 3; d) włoskich: Bracco 1, Nani 1.

Kompozytorzy obcy: Auber 3 razy, Bizet 8, Carre i Bottin 9, Donizetti 3, Flotow 4, Gounod 10, Halevy 4, Krenn i Lindau 7, Leoncavallo 6, Massenet 10, Mascagni 9, Rossini 1, Sidney Jones 14, Smetanana 1, Soupe 9, Strauss 12, Verdi 13, Wagner 7, Ziehrer 16.

Przystępując do oceny artystycznej działalności nowego teatru, komisja zaznacza, iż pod tym względem zadanie jej jest w wysokim stopniu ułatwione. Powszechne zainteresowanie, wywołane niezwykłym rozkwitem sztuki polskiej na deskach nowego wspólnego budynku, sprawiło, iż wszystkie poważne dzienniki nie tylko szczegółowo oceniały każdą wystawioną sztukę, a to zarówno z działu dramatu jak i opery, ale ponadto z końcem ubiegłego sezonu w łamach swych pomieszczały obszernie, całoroczne sprawozdania, pióra wytrawnych znawców, często nawet osób, zajmujących zaszczytne stanowisko w literaturze polskiej. Powołując się przeto na powyższe sprawozdania, możemy powiedzieć, iż opinia publiczna naszego grodu utwierdziła się w przekonaniu, iż teatr stołeczny jest nie tylko miejscem godziwej rozrywki, urozmaicającej szare tło życia codziennego, ale jest przybytkiem sztuki, która wywołując w widzach zadowolenie artystyczne, wpływa dodatnio na kulturę społeczeństwa, któremu służy. Że teatr lwowski temu zadaniu sprostał, na to wszyscy, nawet najbardziej sceptycznie usposobieni krytycy, jednogłośnie się godzą.

Złożyło się na to kilka czynników. Naprzód znakomity dobór artystów, których usilna praca kulminowała nietylko w wyróżnieniu się osobistym, ale raczej w wykonaniu całości. Niejednokrotnie też byliśmy świadkami tego niezwykłego na innych scenach zjawiska, iż wytrawni i utalentowani artyści występowali w rolach epizodycznych, byleby tylko wartość sztuki podnieść i dodać jej nowego blasku. Komisja teatralna nie może też sobie odmówić tej przyjemności, by nie wyrazić swego pełnego uznania całemu personalowi teatralnemu, biorącemu udział tak w dramacie, jak orkiestrze, operze i operetce. Drugim czynnikiem współdziałającym w wytwornym wykonaniu przedstawień teatralnych były niewątpliwie prześliczne dekoracje, stylowe kostiumy i pełne dobrego smaku zastosowania różnych efektów scenicznych. Resztą dokonała znakomita reżyseria i ten wyższy nastrój artystyczny, który osoba dyrektora umiała wlać w swe otoczenie, zespalać je w harmonijnie działającą całość. To też miasto Lwów słusznie szczyli się swym teatrem, który może śmiało iść w zawody z najlepszymi scenami światowymi — w ziemiach zaś polskich nie ma sobie równego.

A teraz jeszcze jedna strona działalności kierownictwa nowego teatru miejskiego, na którą komisja spoglądać może ze szczerem zadowoleniem. Teatr polski w rozumieniu p. Pawlikowskiego, jak to z całorocznej jego działalności niewątpliwie wy-

nika, nie tylko budzi zadowolenie artystyczne w widzach, nie tylko odtwarza społeczne prądy, przebijające się w kulturze europejskiej, do której zbudowania i my naszą pracą się przykładamy, ale nadto służy on sztuce swojskiej, rodzimej. Dzięki temu pojęciu nie tylko widzieliśmy w ciągu jednego roku dwie zupełnie nowe opery polskie, uprzedzając w tem nie jedną ze stolic światowych, ale nadto przesunęła się przed oczyma publiczności cała plejada pisarzy dramatycznych polskich. A przyznać należy, że dyrektor teatru nie hołdował żadnym uprzedzeniom i skwapliwie otwierał przybytek muz wszelkim dziełom talentów rodzimych.

Dzięki temu, w niedługim przeciągu czasu, po krótkim przeglądzie głównych dzieł ojców naszej twórczości dramatycznej Zablockiego, Bogusławskiego i Fredry, ujrzeliśmy utwory Kasprowicza, Rydla, Przybyszewskiego, Rossowskiego, Wyspiańskiego, Sienkiewicza, Konczyńskiego, Zapolskiej, Rakowskiego i wielu innych, jakby odbicie wszystkich prądów, nurtujących w naszym społeczeństwie i w naszej najnowszej literaturze. Każdy talent rodzimy znajdował w Pawlikowskim gorącego poplecznika, a że dzięki takiemu zrozumieniu zadania dyrektora polskiego narodowego teatru, rozwój naszej literatury dramatycznej wzrasta, komisja teatralna uważała za swój obowiązek zaznaczyć to i podkreślić.

Kończąc swe wywody, komisja czyni wniosek: Świetna Reprezentacja miasta Lwowa raczy powyższe sprawozdanie przyjąć do wiadomości i równocześnie zatwierdzić uchwałę komisji względem przyznania Dyrekcji teatru odszkodowania w kwocie 20.000 koron.

Lwów, w styczniu 1901.

Przewodniczący komisji teatralnej: Dr. Godzimir Małachowski, prezydent miasta. Sprawozdawca: Dr. Bronisław Radziszewski.

Z teatru.

(*Mężczyzna, sztuka w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej.*)

Przybył do nas z listem zalecającym, wystawionym przez krytykę krakowską. List pełen był pochwał, entuzjazmu prawie, nawet przeciwnicy p. Zapolskiej przyłączyli się do chóru uwielbień. Czyżniono zastrzeżenia, stwierdzając jednak równocześnie, że „Mężczyzna“ na wzór służyć winien, jak dzisiaj pisać należy dla sceny.

Publiczność nasza tylko potwierdzić może tę opinię. Na podobnie śmiały eksperyment sceniczny, odważyć się mogła, z naszych pisarzy dramatycznych, jedna tylko Zapolska. Jeżeli bowiem idzie o wirtuozostwo w sprostaniu warunkom sceny, nie ma ona współzawodników. Prowadzić trzy długie akty przy pomocy czterech tylko postaci, prowadzić je bez utykania akcyj, bez nużenia widza, przeciwnie, przykuwając jego uwagę, budząc coraz żywsze zainteresowanie, zmuszając do współdziałania jego aparat myślowy i nerwy — to istotnie majstersztyk nielada.

Jest też prawdziwym popisem maestrii scenicznej „Mężczyzna“.

Feljeton krakowski zaznajomił czytelników naszych już na kilka dni przed premierą z założeniem sztuki. „Ahaswer miłości“, którego zmysły ledwie ukojone, szukają zaraz nowego podrażnienia — oto bohater najnowszego utworu Zapolskiej, Karol, porzuca żonę, bo odstręcza go jej próżność. Odurzony urokiem młodości i bujnych powabów, zwraca się ku Elce, aby i ją, odartą z czci i szczęścia, porzucić — bo za mało jest uduchowiona. Idealem Karola staje się z kolei siostra nieszczęśliwej, Julka, którą tylko zimna krew i roztropność chronią od podobnej doli. To jednak nie powstrzyma „mężczyzny“ od pościgów za dalszymi ofiarami, bo zmysły żądają ciągle nowego żeru — a nie masz w nim nic, co okiełzałoby te zmysły.

Istnieniu takich „mężczyzn“ trudno przeczyć. Czy jednak to jest typ „przeciętnego mężczyzny“, czy więc tytuł sztuki ma uzasadnienie?

Erotomania należy dziś niestety do bardzo częstych zbroczeń zarówno u mężczyzn, jak u kobiet. Mnóstwo przyczyn składa się na ową *moral insanity* — ale złe nie doszło jeszcze do tego stopnia, aby było stanem ogólnym. Bezdenna płytkość umysłu Karola dostatecznie usprawiedliwia jego zwyrodnienie — jest też on tylko okazem pewnej schorzalności, postacią patologiczną, ale nie przedstawicielem dzisiejszego mężczyzny.

Ażoby zmysły wybujały do tego stopnia, muszą mieć zupełną swobodę. Na szczęście, życie nie daje jej zbyt często. Wszak same już warunki bytu są dziś dla mężczyzny właśnie tak utrudnione, użytkowują tyle siły nerwowej, zaprzętają myśl jego tyłu nieskończenie żywotniejszymi, niż zakusy zmysłów, sprawami, że Karol ze sztuki Zapolskiej może uchodzić raczej za chorobliwy wyjątek, niż za przedstawiciela swego rodzaju.

Co prawda, o doborze postaci dla sceny, nie może rozstrzygać lekarz; na cóż zeszlaby sztuka, gdyby prawo obywatelstwa przyznawała tylko zdrowiu. Należało jednak usunąć wszelki pozór uogólniania, należało nawet wyraźnie zaznaczyć, że są to dzieje p. Karola, a nie mężczyzny. Tego zaś w sztuce Zapolskiej nie ma; przeciwnie: aluzje, wcale obficie rozsiane, zdają się przemawiać raczej za chęcią

wzniesienia Karola na piedestał typu i to tak dosadnie, że garstka zbyt krewkich obrońców czci mężczyzny, uznana za stosowne na premierze przeciw jednej z owych aluzji głośno zaprotestować.

Było to niesłuszne. Mimo bowiem uwag, które padają z ust Julki, „Mężczyzna“ nie jest bynajmniej kamieniem potępienia i nie powinien też dlatego stać się kamieniem urazy. Autorka sama toruje mu drogę do uzyskania rozgrzeszenia, przedstawiając kobiety, jako właściwe sprawczynie złego.

Próżna Nina, istota o ptasim mózgu, namiętna Elka i przomądra Julia, wszystkie razem są jakby stworzone tylko na to, aby podsycać zmysłowość Karola. Tak jest: wszystkie, nawet owa Julia, która dużo umie i bardzo szlachetnie ma poglądy, ale nie umie i nie chce rodzonej siostry uchronić od upadku...

Tedy nie tylko mężczyźni, lecz i kobietom dostała się chłosta — a znowu spytamy: czy zasłużenie tak bezwzględna?...

Tej bezwzględności nie zdołają przysłonić pierwszorzędne nawet zalety sceniczne „Mężczyzny“. Mimo wszelkich cech życia — nie ma w nim pełnego życia. Jest tylko złe, które krzawi się wśród nas, zatruwając i niszcząc, ale brak tego dobrego, które przecie także istnieje, które broni się przeciw truciznie, które zapełnia wyłomy, stwarza podwaliny przyszłości.

Wykonawcom sobotniej premiery należy się szczere uznanie.

Jedynym mężczyzną, Karolem, był p. Solński. Postać tę rozmaicie można pojmować, ale ta właśnie interpretacja, jaką obrał znakomity artysta, wydaje się nam najodpowiedniejszą. Nie zrobił go donżuanem, nie natchnął przebiegłością. W Karolu p. Solńskiego działają zmysły i tylko zmysły, wywołujące zupełny zamęt pojęć etycznych. Nie zdaje on sobie sprawy z swej przewrotności; idzie na ślepo, gdzie go wiedzie podrażniony system nerwowy; jest nędznym komedyantem miłości, niezdolnym już rozróżnić rzeczywistego stanu spraw od iluzji, omotujących go pajęczą siecią.

Przepysnie odtworzyła postać Julii p. Solńska. Jej pozorny, niczem niezachwiany spokój dozwalał przebijać się z pod chłodnej skorupy promieniom ciepłego uczucia. Julia dzięki temu zarysowywała się dodatniej nawet, niż to wynika z tekstu, na tle pokoku, w którym autorka zamknęła dzieje „Mężczyzny“. Dyskretna, pełna prostoty gra p. Solskiej ogólny zdobyła sobie poklask.

Współzawodniczyła dzielnie p. Morska, jako Elka. Jestto artystka o dużym temperamencie, który też w tej roli znalazł bardzo wdzięczne pole popisu.

Zarówno, kiedy zmysły Elki wiodą ją ku przepaści, jak wówczas, gdy cierpieniem oczyszczonej nachodzi refleksja — umiała artystka znaleźć ton cierpliwy i dostateczną siłę ekspresji.

Jako Nina wystąpiła p. Ogińska. Artystka wywiązała się z swego zadania ku całemu zadowoleniu widzów, z pewną nawet brawurą odtwarzając próżność i histeryczny rozstrój tej bezzmysłnej kobiety.

Autorkę obecną na przedstawieniu, wywołano po obu pierwszych aktach kilkakrotnie, a po drugim obdarzono wieńcami i bukietami. w. i.

Z sali koncertowej.

Kulminacyjnym punktem drugiego koncertu Towarzystwa muzycznego, który zgromadził wczoraj w południe bardzo liczne audytoryum w sali Domu narodowego, było wykonanie nieznanego u nas dotąd dzieła: symfonii Hektora Berlioza „Harold we Włoszech“. Z genezą tej kompozycji, napisanej w roku 1834, łączą się bardzo zajmujące szczegóły historyczne. Biografia Berlioza poucza nas bowiem, że słynny Paganini, zachwycony pięknosciami „Symfonii fantastycznej“ prosił jej twórcę o ułożenie utworu koncertowego, w którymby altówka odgrywała główną rolę, jako instrument solowy. Pod wpływem tej prośby wziął się Berlioz do pracy, a ukończywszy ją, pisze dnia 31 sierpnia 1834 o „Haroldzie“ z pewnym zadowoleniem. „Jest to symfonia według nowego planu“.

Słowa te odnosily się prawdopodobnie do formy, polegającej na tak zwanych „Leitmotivach“ której użył kompozytor po raz pierwszy na polu symfonicznym już w swych poprzednich dziełach. Inaczej zapatrywał się jednak na „Harolda“ autor pomysłu, Paganini, który nie znalazłszy w nowonapisanej symfonii tego, czego się spodziewał, to znaczy sposobności dostatecznej do wirtuozowskiego popisu dla altówki, oświadczył, że „symfonia zawiera za wiele pauz“ i nie przyjął jej do swego repertoaru koncertowego, wyrządzając tem samym dotkliwą przykrość Berliozowi.

Pod naciskiem ogólnego oburzenia, które wywołał ten postępek w paryskim świecie muzycznym, a raczej zmuszony groźbami krytyka Jules Janin, posłał następnie Paganini twórcę „Harolda“ tytułem odszkodowania kwotę 20.000 franków, majątek olbrzymi, biorąc pod uwagę przysłowiowe skąpstwo „króla skrzypków“ z jednej strony, a z drugiej złe stosunki materialne Berlioza. Nie ulegając w zupełności zachciankom wirtuozowskim Paganiniego, lecz idąc raczej za porywem szlachetniejszych pobudek

swej natry na wskós artystycznej, działał Berlioz niewątpliwie na korzyść swego dzieła.

Składającą się z 4 części symfonia „Harold en Italie“ (trzecia z pięciu symfonij Berlioza) nie sprawia nigdzie wrażenia utworu, napisanego wyłącznie dla efektu koncertowego, lecz porywa szczerą uczuciami, oryginalnością pomysłów, trafną charakterystyką scen, wyjętych z Byronowskiego „Childe Harold“ i przepyszny kolorystyką instrumentacji, obmyślanej nadzwyczaj umiejętnie, celem wywołania najrozmaitszych nastrojów. Altówka, prowadząca główny temat przez wszystkie cztery części, nie ma rzeczywiście pola do opisu koncertowego w rodzaju sztuczki wirtuozowskich, lecz wybija się zawsze na pierwszy plan, mając zadanie o wiele szlachetniejsze: daje ona nam jakoby obraz poetycznej postaci Harolda w przeciwstawieniu do jego otoczenia, do zmiennych sytuacji, tak świetnie nakreślonych za pomocą różnorodnych kombinacji orkiestralnych.

Jej słodkawy-ponury ton tak często przypomina nam marzycielskie usposobienie bohatera i tak trafnie odzwierciedla smutne przejścia tego zbolęłego serca. Pierwsza część symfonii opisuje wrażenia Harolda wśród cudów górskiej przyrody. (Adagio, następnie Allegro). O wiele piękniejsza część druga (marsz pielgrzymów, Allegretto) stanowi rodzaj modlitwy. Harold patrzy na pochód pielgrzymów, zdążających do kaplicy w lesie. Śpiewają oni rodzaj litanii, później powoli się rozchodzą a wśród ustawicznego *diminuenda* ich śpiew gubi się w dali. Dziwne wrażenie wywołuje ów konsekwentnie się pojawiający interwał septymy *h c* na tle gasnącego akordu *E-dur*.

Trzecia część (Serenada górala na cześć kochanki, Allegro assai) to życiem tryskająca scena ludowa. Temat dudziarza ukazuje się najpierw na rożku angielskim, później przechodzi na inne instrumenty. W czwartej części (Orgie rozbójników, Allegro frenetico) mamy reminiscencje z poprzednich scen, powiązane w rodzaj „finale“ symfonii. Instrumentacja świetnie ilustruje dziką zabawę awanturników, podczas gdy w altówce po raz ostatni słyszemy temat Harolda. Jest to tylko krótki zarys wspaniałego dzieła, którego szczegółowa ocena przekraczałaby ramy zwykłej recenzji. Wykonanie tej symfonii nie pozostawiało nic do życzenia.

Solo na altówce odegrał z pięknym tonem i prawdziwie artystycznie prof. Wolfsthal, orkiestra pod kierownictwem dyrektora Soltysa wywiązała się świetnie z tak wielkiego i trudnego zadania, a całość wywarła głębsze wrażenie na słuchaczach, czego dowodem gromkie oklaski, jakimi obsypywano dyrygenta po każdej z poszczególnych części „Harolda“. Koncert wczorajszy rozpoczął uwerturą Antoniego Dwořzaka op. 91: „W przyrodzie“, odznaczającą się przy pewnym braku oryginalności piękną harmonizacją i umiejętnym wyzyskaniem efektów instrumentalnych.

Dzieło to, być może, nie porywa, lecz technie urokiem świeżości, a podbija słuchacza niewymuszoną formą, pojawiającą się zazwyczaj wszędzie, gdzie kompozytor nie walczy z coraz to częściej napotkanym w naszych czasach brakiem inwencji. Na zakończenie wczorajszej w wysokim stopniu udatnej produkcji powtórzone na ogólne żądanie utwór Ryszarda Straussa op. 28 „Till Eulenspiegel“ z niemiecką jak po raz pierwszy precyzyją, a ten najbardziej może skomplikowany wybrk wirtuozowskiego opanowania orkiestry, za co uważamy partyturę do Strausowskiego „Sowizdrzala“, nastąpił ponownie sposobność do świetnego popisu dyrygentowi i coraz to dzielniejszej orkiestrze Tow. muzycznego.

Fr. Neuhauser.

Kronika miejscowa.

Lwów, 27 stycznia.

Jutro:

- 28 stycznia. Wtorek, Karola Wielk. — Pawła Ft.
- Wschód słońca o godzinie 7 minut 42, zachód o godz. 4 minut 47.

Wszyscy nowi abonenci *Słowa Polskiego*, którzy zaprenumerowali nasze pismo od 1 lub 15 bm. mogą otrzymać początek powieści „Rok 1809“ bezpłatnie. Prosimy o bezwzględne zamówienia.

Oświadczenie. Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich na posiedzeniu z dnia 25 stycznia b. r. z powodu napadu, wykonanego w dniach ostatnich na członka Towarzystwa, redaktora *Dziennika Polskiego* dra Ostaszewskiego-Barańskiego i z uwagi na § 3 a. statutu, który nakazuje obronę interesów moralnych dziennikarzy polskich — przeprowadził obszerną, zasadniczą dyskusję i uchwalił, co następuje:

Towarzystwo dziennikarzy polskich w obronie praw dziennikarstwa polskiego a w interesie całego społeczeństwa naszego, musi zastrzedz się w formie jak najbardziej stanowczej przeciw wywieraniu wszelkiego terroryzmu na swobodę zapatrywań i wolność słowa. W szczególności potępia Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich wszelkie akta przemocy i gwałtu, wywierane na swobodę opinii i wyraża zupełną solidarność z głosami prasy, która jednomyślnie skarciła i w dosadny sposób napiętnowała użycie siły brutalnej w powyższym wypadku.

Obchody narodowe. Wieczór styczniowy, urządzony przez stowarzyszenie „Wspólna nauka“, zgromadził wczoraj liczną publiczność przeważnie ze sfery postępowej młodzieży akademickiej. Oprócz do-

rowej części muzyczno-wokalne wieczór wypełniły przemówienia architekta Kaz. Mokłowskiego, poświęcone rozpamiętywaniu dziejów powstania 1863 r. i zakończenie prezesa inż. Wieleżyńskiego. Odśpiewaniem pieśni patriotycznych zakończył się wieczór. Wczoraj odbył się także obchód styczniowy w szkole św. Anny, urządzony przez koło im. Adama Asnyka Tow. „Szkoły ludowej“.

Aresztowanie Łucyana Kobera, który napadł w piątek na prof. Jaworowskiego, nastąpiło na żądanie prokuratury państwa. Wczoraj interweniowali u kierownika prokuratury p. Scherfa rektor politechniki prof. Dzieślewski i adw. dr. Leser, domagając się wypuszczenia aresztowanego na wolność. Prokurator odstąpił natychmiast akta sędziemu śledczemu p. Zawadzkiemu i w porozumieniu z nim, zatrzymał Kobera w areszcie śledczym, motywując to zarządzeniem, że zachodzi obawa powtórzenia się czynu, porozumiewania się ze świadkami i obawa ucieczki. Bezpośrednio po aresztowaniu Kobera starszy komisarz policji Wenz przeprowadził w jego mieszkaniu rewizję, szukając papierów, któreby wykazały istnienie jakiegoś terrorystycznego komitetu. Rewizja nie dała żadnego rezultatu.

Oprócz Kobera aresztowany i uwięziony jest drugi technik, Bronisław B., ten jednak za udział we wczorajszych demonstracjach. Aresztował go oficer. Dziś rano była u prezydenta sądu p. Przyłuskiego deputacja 3 techników z prośbą o uwolnienie uwięzionych kolegów. Prezydent odmówił. Kober jest synem emigranta, urodzonym w Paryżu. Ma we Lwowie ubogą rodzinę.

Rewizja. Wczoraj przed południem zjawiał się na politechnice starszy komisarz policji p. Wenc i prosił rektora prof. Dzieślewskiego, by mu pozwolił przeprowadzić rewizję w stolikach rysunkowych dwóch techników, aresztowanych podczas demonstracji przed konsulatem rosyjskim. Ponieważ p. Wenz miał polecenie przeprowadzenia rewizji tylko w prywatnym pomieszkaniu owych dwóch techników, rektor prośbie komisarza odmówił.

Słuchacze politechniki składają na ręce jednego z kolegów legitymacje akademickie, w celu przedłożenia ich rektoratowi z zapytaniem, jakie prawne znaczenie posiadają takie legitymacje, skoro nie bronią słuchaczów przed tem, przed czem w pierwszym rzędzie bronić powinny — tj. przed aresztowaniem. Równocześnie wnoszą słuchacze do rektoratu prośbę o pozwolenie na wiec, który odbyłby się jutro w jednej z sal szkolnych w celu omówienia wypadków aresztowania dwóch kolegów. Młodzież uniwersytecka zamierza zwołać wiec w tej samej sprawie.

P. Wacław Gąsiorowski zaszczytnie znany powieściopisarz, autor „Roku 1809“, bawi w naszym mieście.

Jak to nazwać? Ku wiecznej pamięci taktu, sprawiedliwości, etyki politycznej, a przede wszystkim abstrakcji umysłowej organu socjalistów polskich przytaczamy w dosłownym brzmieniu następujący ustęp z nr. 24 *Naprzodu*:

„Mamy (w Polsce) pomniki troskliwie przez zbrojnych ludzi pilnowane. Na ich czele pomnik Murawiewa-Wieszatiela na Farnym placu w Wilnie, pomniki Bismarka w Księżstwie Poznańskim, Pańszkiewicza na Krakowskim w Warszawie, także pomnik na Zielonym placu postawiony „Polakom padłym za wierność carowi“, a wreszcie i Agnora Gołuchowskiego we Lwowie, ufundowany podobno przez „wdzięcznych rodaków“...

Pomiędzy Murawiewem-Wieszatielalem i Agnorem Gołuchowskim nie widzą socjaliści polscy żadnej różnicy. Monstrualny ten plód zaślepienia partyjnego składamy do archiwum historii, jako bolesną próbkę obłądnych dróg, jakimi tu i ówdzie kroczy myśl polityczna w naszym nieszczęśliwym, z naturalnych kolei rozwoju wyrzucenem społeczeństwie. Ohydna klasyfikacja *Naprzodu* jest policzkiem, wymierzonym całemu ogółowi polskiemu, któremu organ socjalistyczny insynuuje tolerowanie na publicznym placu Lwowa pomnika zdraycy sprawy narodowej — ale jest także policzkiem, wymierzonym przez *Naprzód* samemu sobie, skoro przed pół rokiem na szpaltach tego pisma czytaliśmy przyznanie zasług, jakie Gołuchowski położył około spolszczenia stanu urzędniczego w Galicyi.

Jakże to nazwać?!

U Brata Alberta. Według sprawozdania lwowskiego Przytuliska braci Tereyarzy, św. Franciszka, posługujących ubogim, korzystało z przytuliska w ciągu roku ubiegłego 795 mężczyzn, 358 kobiet i 129 dzieci. Z liczby tej na miesiące zimowe przypadało 404, na letnie zaś 307. Zajętych przy pracy lub nauce było w ciągu roku 224. Strawy wydano ubogim 329.440 porcyj. Przytulisko Brata Alberta spełnia tedy chlubnie swe zadanie. Oby tylko szersze koła publiczności zechciały z wydatniejszą przychodzić mu pomocą.

Sprzedaje domów. W grudniu odbyły się we Lwowie następujące transakcje realności. Gal. Bank kred. w likwidacji sprzedał Nerbortowi Goldowi za 25.000 koron dom przy ulicy Szpitalnej 21, Jerzy Rzędowski Chaimowi Rzędowskiemu za 5.000 połowę realności Stryjska 16, gal. Bank hip. we Lwowie Jakóbowi Soblowi za 5.700 przy ul. Lwiej 16, Marya Jaworuk Maryi Krygowskiej za 4.367 $\frac{1}{3}$ real. Dominikańska 5, Regina Silberstein Szymonowi Oranszowi za 34.000 $\frac{1}{5}$ cz. real. Rejtana 8, Jerzy Rzędowski Annie Rzędowskiej za 5.000 połowę real. Stryjska 16, Wojciech Florko Maryi Florco za 2.000 na Wulce 15,

Wojciech i Teofila Łopaciński Alojzemu Kargemu za 30.000 przy ul. Teatyńskiej 12, Jerzy i Beila Staub Sali Probststeinowej za 29.300 przy ul. Sobieskiego 14, Salomon Gelber Mojżeszowi Zimmermanowi za 49.000 przy ul. Rejtana 7, Ettla Gros Marcinowi Makanowi za 5.600 przy ul. Zamarstynowskiej 44, Tekla Turka Analii Ryszkowskiej za 39.000 przy ul. Słodowej (boicznej) 4, dr. Maurycy Oransz Szymonowi Oranszowi za 32.000 $\frac{1}{5}$ część real. Rejtana 8, Leon Giela Ludwikowi Hirschowi za 28.000 przy ul. Szeptyckich 3, Ludwik Hirsch Alojzowi Hirschowej za 16.000 $\frac{1}{3}$ real. Lenartowicza 21, Jakób i Róża Günsbergowie Maksowi Finkelsteinowi i Gustawowi Feltlowi za 54.750 przy ul. Słodowej 26, dr. Wiktor Lechowski Jerzemu i Berecie Staubom za 41.600 przy ul. Grodeckiej 14 B.

Licytacje realności lwowskich. W najbliższych dniach odbędą się następujące licytacje domów we Lwowie: 28 stycznia przy ul. Kurkowej 51, cena szacunkowa 10.287 koron, 30 stycznia przy ul. Balonowej 14, cena sz. 47.303, 31 stycznia przy ul. Krzyżowej 33, cena sz. 45.863, 4 lutego przy ul. Bożkowskiego 12, 53.487, 5 lutego przy ul. Zamarstynowskiej 27, cena sz. 41.105, 6 lutego przy ul. św. Marka 6, cena sz. 88.600, 3 marca przy ul. Żółkiewskiej 57, cena sz. 35.157 koron.

Pogrzeb s. p. Serwatowskiego, byłego posła i członka Wydziału krajowego, odbył się Lwowie w sobotę z licznym udziałem publiczności. W orszaku żałobnym postępował namiestnik hr. Piniński, eksceł. Filip Zaleski, liczni urzędnicy Wydziału krajowego i namiestnictwa oraz deputacye włościan z wieścian z majątku nieboszczyka, mianowicie 12 z Rajtanowic koło Sambora, 18 z Korczmiana koło Sokala. Kondukt prowadził do kościoła Jezuitów ks. kanonik Stopeżyński, a stąd ks. kanonik Dziedzic z Krukienic.

Olbrzymi obóz cyganów serbskich, złożony z 60 osób dorosłych i chmarny dzieci, pod komendą „króla“ Mikołaja Hlado, przybył do Lwowa na gościnie występny i zajął całą realność pod l. 143 przy ul. Grodeckiej. Mieszkańcy tej dzielnicy mają żal do magistratu za to, że pozwolił takiej masie cyganów osiąść we Lwowie. Wiadomo bowiem, czem się głównie trudnią poddani króla cygańskiego.

Koncert dla dzieci, urządzony wczoraj w „Sokole“ przez IV. kolo Towarz. „Szkoły ludowej“, miał ogromne powodzenie. Młodzieżkie audytorium bawiło się wybornie. Można mieć nadzieję, że tak szczęśliwie zainaugurowane koncerty dla dzieci zaaklimatyzują się we Lwowie i że niebawem będziemy mieli dalsze.

Podejrzany wypadek śmierci zdarzył się wczoraj przy ul. Gabryelówka pod l. 7. Zmarł tam półtora roku liczący syn zarobnika Michała i Marty Bileckich, nazwiskiem Tomasz. Śledztwo policyjne wykryło, że dziecko było od kilku dni chore, a rodzice jakby umyślnie nie wezwali pomocy lekarskiej. Ponieważ lekarz miejski nie mógł po oględzinach zwłok orzec stanowczo o powodzie śmierci, odwieziono zwłoki do gmachu medycyny sądowej, gdzie odbędzie się obdukcja.

Rabunek. Onegdaj około g. 10 w nocy napadło czterech rzeźmieszków na powracającego do Zamarstynowa kolportera *Wieku Nowego*, Aleksandra Burmeja. Jeden z lotrów zasypał mu z nienacka oczy garścią piasku, inni powalili na ziemię i przeskakawszy kieszenie, zabrali pulares z kwotą przeszło 5 koron. Dwaj lotry poczęli ściągnąć z niego palto, lecz jeden z drabów rzekł: „Dobrze, że mamy „chodak“ z pieniędzmi, to dajmy już temu kufarowi spokój“. Jeden z lotrów kopnął go nogą w brzuch, poczem spokojnie odeszli. Drugi to już w ostatnich kilku dniach rabunek, dokonany przez zamarstynowskich lotrów na drodze publicznej.

Krwawa bójkę stoczono wczoraj około godziny 8 wieczorem w karczmie na Janowskim. Jeden z robotników zraniony ciężko w głowę drągami, zgłosił się do pogotowia towarzystwa ratunkowego, zwiem on się Mikołaj Kochański. Po opatrzeniu oddane go opiece rodziny.

Bagnet wojskowy, starego systemu, osadzony na drzewcu dębowym, znalazła wczoraj jedna z służących w piwnicy domu pod l. 37 przy ulicy Sykstuskiej. Do bagnetu przyznał się zamieszkały w domu tym masarz, policja jednak zakwestyonowała bagnet, celem skonstatowania, w jaki sposób dostał się on w posiadanie masarza.

Awantura w aresztach miejskich. Tak zwani szupańnicy, tj. włóczęgi, mający odejść do miejsca swej przynależności, Fr. Ulrich, I. Piefraszewski i Feliks Makowski, pragnęli uciec z aresztów i poczęli wylamywać podłogę, celem dostania się do piwnicy. Przyłapali ich przy tej robocie strażnicy, czem zirytowani lotry wyprawiali takie awantury ze strażą, że musiano przenieść ich do pewniejszych aresztów policyjnych.

Sprawców rabunku dokonanego na osobie handlarza Izraela Kleida z Bronisławówki, którego wyprowadzono na cmentarz zamiast na dworzec kolejowy w Podzamczu, wysłedziła i aresztowała onegdaj policja. Lotry zważają się Karol Jabłoński, używający także pseudonimu Pawłowski i Jan Żurowski. Podali, iż są „zarobnikami“, jak dochodzenia wykazały, pracującymi w nocy i w odludnych ulicach.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr —2° R.

Kronika policyjna. Do piwnicy Kasyna urzędniczego przy ulicy Teatralnej pod l. 8, włamali się ubiegłej nocy rzeźmieszkami i skradli kilkadziesiąt flaszek białego i czerwonego wina. Wczoraj rano dobrał się jakiś rzeźmieszek do mieszkania handlarza owoców Izaaka Portera przy ulicy Lwiej Pod l. 7, i rozbiwszy kufer, skradł zeń pudełko z kwotą 50 koron. — Rządki

dowód złościwości i mściwości dał czeładnik szewski, Kazimierz Oliński. Odchodząc z warsztatu p. Bazylego Chmielika w ulicy Akademickiej zabrał mu około 30 form na buki, resztę zaś zniszczył doszczętnie. Policja oskarżyła go o złościwe uszkodzenie cudzej własności. — M. Węgrzyn, zam. w ul. Stanisława 1. 4. chorowała i pozamykawszy swe rzeczy udała się na kurację do szpitala powszechnego. Gdy wczoraj powróciła ze szpitala zastała kufer zamknięty na nową klódkę, stąd bowiem rozbił zacięci współpracownicy i zabrali jej całą garderobę zimową, bieliznę i złoty pierścionek. — W ulicy Jagiellońskiej pod 1. 15. aresztowano służącą p. Marków, Marię Czerwińską za kradzież pugłaresu z kwotą 23 kor. i akceptem wekslowym na 2000 kor. W Rynku pod 1. 6. skradziono p. L. Bernwaldowi z ganku posciel. Z otwartej kuchni kupcowej p. Klary Pruchnik w Rynku pod 1. 14. skradziono srebro stołowe, wartości 20 kor. — Stefania Gródnicka, służąca u p. Jana Ginty, skradła z szklady 5 kor. i naczynia kuchenne. — P. Fryderyk Rohsbach, zgubił wczoraj w ulicy Słonecznej pugłares z kwotą 20 kor.

Bagnet 30 p. p. znaleziono wczoraj w rynsztoku przy ulicy Karola Ludwika. Bagnet ten ma nr. 3544.

Kronika krajowa.

Wybory do komisji szacunkowej podatku osobisto dochodowego na prowincyi wywołały w wielu miejscach niezadowolenie z powodu wkradania się tradycyjnemu wyborczym politycznym w dziedzinę, która winna zostać wolną od polityki. Z kilku stron donoszą nam o „praktykach“ całkiem nieodpowiednich. Z dwóch miast donoszą nam, że widocznie młodzież, odkomenderowaną do przeprowadzenia wyborów urzędniczy, zrozumiała, że pokazać „zrećność“ i „Schneidigkeit“ przy wyborach do komisji podatkowej to może być gradus ad parnasum kariery. Z Tarnowa otrzymujemy podpisanymi opatrzonej opis wyborów, świadczący, że dobra tradycya starościńskich wyborów już się przeniosła całkiem na pole skarbowe. Przeciwno sposobowi prowadzenia wyborów koncepisty skarbowego dra B. S. wniesiono protest.

Tow. wzajemnej obywatelskiej pomocy, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, zawiązało się w Krakowie. Towarzystwo ma na celu udzielanie członkom swoim pomocy prawnej, technicznej, finansowej i handlowej dla utrzymywania i rozwoju ich gospodarstw rolnych, a to przez: a) porządkowanie stosunków majątkowych własności ziemskiej; b) dostarczanie kredytu dla swoich członków, posiadających własność rolną; c) organizowanie i przeprowadzenie parcelacji na rachunek członków towarzystwa lub nabywanie w tym celu majątkości na rzecz towarzystwa; d) pośredniczenie we wszelkich innych transakcjach, przeprowadzanych dla członków towarzystwa w celu utrzymania lub rozwoju ich gospodarstw rolnych. Stowarzyszenie ma prawo tworzyć filie i zastępstwa okręgowe w kraju.

Odpowiedzialność rodziców za wzniesienie pożaru przez dzieci. Sąd powiatowy w Budzanowie wydał tymi dniami wyrok, który w razie, gdyby wyższe instancje go zatwierdziły, mógłby mieć zasadnicze, bardzo ważne znaczenie. Oto zeszłej jesieni we wsi Kobyłkach powiatu trembowelskiego było kilka pożarów. Dziewięcioletni Wasyl Zasadny przy pomocy ośmioletniego Iwana Statka podpalił chatę swego ojca; niebawem potem obaj ci chłopcy podłożyli ogień pod chatę Arona Tennebauma, a w końcu pod jakąś stodołę, z której pożar przenosił się na sąsiednie zagrody i zniszczył ogółem 23 zagród. Małych podpalaczy wykryto i wytoczono śledztwo. Fizyk trembowelski orzekł, że chłopcy ci cierpią na pyromanię, są umysłowo-anormalni i że należy ich oddać do zakładu dla obłąkanych. Sąd zaś był tego zapatrywania, że za winę dzieci muszą odpowiadać rodzice, a to na tej zasadzie, że sprawując z naturalnego obowiązku dozór nad dziećmi swymi, obowiązku tego nie spełnili i przeto umożliwili chłopcom wzniesienie tylu pożarów. Sąd skazał więc ojców obydwóch tych chłopców za przekroczenie przeciwko bezpieczeństwu ciała na dwa miesiące aresztu. Ponadto Towarz. asekuracyjne „Dniester“ zażądało od tych włóścian w drodze sądowej zwrotu 2.462 koron, wypłaconych tytułem odszkodowania tym pogorzelnikom, których mienie splonęło od ognia, podłożonego przez owych chłopców.

Okradzenie cerkwi. W czerwcu 1901 dwaj dzentelmeni: Michał Radecki, były kadet i Jan Żółkiewski, były kapral policyi rządowej w Przemyślu okradli katedrę ruską w Przemyślu, ściągając 204 k., należących do bractwa św. Mikołaja. Obaj stawali teraz przed sądem. Radecki został skazany na 15 miesięcy ciężkiego więzienia, a Żółkiewski na 18 miesięcy.

Przemysł, 24 stycznia. Jan Jordan, porucznik rachunkowy 58 pp., odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Jordan dokonał czynu rozpaczliwego w Buszchowicach pod Przemyślem, dokąd się udał w ubraniu cywilnym. Strzelił do siebie nad brzegiem Sanu, tak, że ciało wpadło do wody, stąd je wydobyli włóścianie. Powód samobójstwa nieznan. — Przed dwoma dniami zastrzelił się w barakach przy ulicy 3 Maja szeregowiec 58 p. p. Liczne samobójstwa w garnizonie przemyskim wywierają przygnębiające wrażenia. Władze wojskowe otaczają w dodatku każdy wypadek samobójstwa tajemnicą urzędową i odmawiają wyjaśnień, co rodzi różne domysły i niepokoi ogół.

Rękopisów drobnych redakcyja nie zwraca.
Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: Redakcyja Słowa Polskiego, Lwów, zaś listy dotyczące się prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma i t. p. pod adresem: Administracyja Słowa Polskiego.
Naszych prenumeratorów prosimy, aby przy zamowieniach podawali wyraźnie i dokładne adresy. Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacyach prosimy to uwzględnić.
Reklamacyje gazet nie podlegają opłacie pocztowej.
Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie wprost z administracyją przy ulicy Chorążczyzny 1. 17. Telefon 541.

W naszej administracyi złożył: Dla odesłania do moskiewskiego słowiańskiego Tow. dobroczynności dla doręczenia ofiarom cierpiącym pod rządem moskiewskim caratu za wiarę i polityczne przekonania rzemieślnik Wzgarda 50 hal

Powszechnie wykłady uniwersyteckie. We wtorek 28 bm. w sali ratuszowej o godz. 5. dr. P. Chmielowski: „Nasz dramat z ostatniej doby“. — W Muzeum botanicznym, ulica Św. Mikołaja o godzinie 7 prof. uniwer. Dr. Ciesielski: „O bakteriach w gospodarstwie przyrody“. — W szkole realnej, ulica Kamienna 2, o godzinie 7 1/2 dr. St. Witkowski: „Kurs elementarny języka łacinskiego“.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza. Dziś w poniedziałek d. 27 b. m. wieczór literacki, na którym p. Weisberg mówi będzie o Fr. Nowickim. Sonety z „Alp“ i kilka wierszy z „Pieśni czasu“ oddeklamuje p. Krzyżanowski.

Odczyt. Dziś w poniedziałek o godzinie 7 1/2 wieczorem wygłosi p. Emil Sommertsein w Kółku judaistycznym Tow. akad. „Ognisko“ odczyt na temat: „Frank i Frankiści w Polsce“. Goście mile widziani.

Z Tow. prawniczego. W dniach 6, 13, 20 i 27 lutego, tudzież 6 i 13 marca odbędą się w Tow. prawniczym we Lwowie wieczorami o godz. 7 wykłady pp. dr. Władysława Piłata i Witolda Lassoty „O socyologii“. Wykłady obejmą program następujący: 1) Wstęp. 2) Pozytywizm i materyalizm historyczny w socyologii. 3) Socyologia organiczna. 4) Socyologia psychologiczna. 5) Socyologia etyczna. 6) Zakończenie. Celem wykładów jest przedstawić i ocenić krytycznie wyniki dotychczasowe badań socyologicznych, tudzież ocenić ich znaczenie praktyczne. Wstęp na wykłady bezpłatny, dozwolony członkom Towarzystwa i osobom, przez nich wprowadzonym.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:
W poniedziałek 27 bm.: „Lohengrin“, opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Gościnny występ E. Guszalewicz.

We wtorek 28 b. m. po raz drugi: „Mężczyzna“, sztuka w 3 aktach Gab. Zapolskiej-Janowskiej.

We środę 29 bm.: „Carmen“, opera w 4 aktach Jerzego Bizet'a. Pierwszy gościnny występ Charlotty Wyns, primadonny opery komicznej w Paryżu i występ gościnny Eugeniusza Guszalewicz.

We czwartek 30 b. m. wznowienie: „Bracia Lerche“, komedia w 3 aktach Adama Asnyka.

W piątek 31. b. m.: „Cyganeryja“, opera w 4 aktach G. Pucciniego. Drugi i ostatni gościnny występ Charlotty Wyns, primadonny opery kom. w Paryżu w partyi Mimi.

W sobotę 1 lutego: „Tamtę“, sztuka w pięciu aktach J. Maskoffa.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:
We wtorek 28 b. m.: „Kierownik szkoły“, komedia w 3 aktach O. Ernsta

We środę 29 bm.: „Koralia i spółka“.

We czwartek 30 bm.: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach ułożony na scenę przez A. Walewskiego z powieści Sienkiewicza.

W sobotę 1 lutego. „Cymbelia“, dramat romantyczny w 5 aktach W. Schapiry.

W niedzielę 2 lutego o godzinie 3 popołudniu: „Jasełka“, (ceny popołudniowe).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Cymbelia“ dramat roman. W. Schapiry.

Szarłota Wyns, znakomita śpiewaczka, której zapowiedziane dwa występy (w środę w „Carmenie“, a w piątek w „Cyganeryi“) budzą takie zajęcie, że jedźdża dzisiaj do naszego miasta. Szarlota Wyns przybywa bezpośrednio z Budapesztu, gdzie w królewskiej Operze niebawem święta triumfy. Pisma węgierskie przepelnione są pochwałami dla wspaniałego głosu i przepysznej gry francuskiej artystki. Fenomenalne powodzenie pani Wyns skłoniło dyrekcję królewskiej Opery do uproszenia jej o trzy dodatkowe występy, które właśnie ukończyła.

„Bracia Lerche“, sztuka Asnyka, napisana pod wrażeniem rugów pruskich, powraca na repertuar. Chwila to niezawodnie bardzo stosowna, by przypomnieć dzieło znakomitego poety, szlachetny i wymowny protest przeciwko uciskowi, którego bracia nasi doznają pod berłem niemieckim.

Próby z „Braci Lerche“ odbywają się już od dni kilku.

Polacy na obczyźnie

Demonstracyja przeciwpruska w Chicago. W „hali Pułaskiego“ w Chicago odbyło się wielkie zgromadzenie Polaków i Amerykanów, celem napiętnowania praktyk antypolskich rządu pruskiego. Z Polaków przemawiali: po polsku ks. Olszewski i p. Satalecki, a po angielsku p. Drzemala, poczem po kolei zabierali głos trzej amerykańscy: sędziowie Tutshill, Carter i Kavanagh. Mówcy amerykańscy — wedle słów *Dziennika Chicagoskiego* — „potępił sądy pruskie w Toruniu, Poznaniu i Gnieźnie, nie szczędząc słów oburzenia i pogardy dla rządu, który posługuje się takimi prawami, jak nauczyciele wrzesińscy i sędziowie guizotowscy“. Sędzia Kavanagh zaznaczył, że języka takiego, jak polski, którym posługuje się Henryk Sienkiewicz, żaden naród, szanujący swoją własną godność, lekceważyć nie powinien, a p. Tutshill zakończył mowę swą trzykrotnym okrzykiem „hańba“ pod adresem Prusaków. „Burza oklasków — pisze *Dziennik Chicagoski* — zatrzęsła ścianami hali Pułaskiego po tych słowach sędziowie Tutshill, a tutejszy niemiecki konsul nie omieszka zapewne donieść swojemu rządowi, co sądzą wolni Amerykanie o sprawie wrzesińskiej. Cel zebrania został całkowicie osiągnięty“.

Polakożerza *Abendpost*, wychodząca w Chicago, stara się osłabić wrażenie wiecu. Wystąpiła ona z artykułem, pełnym najprzewrotniejszych kłamstw, jak np. że „Polakom w Prusach przysługują te same prawa, co Niemcom“ i t. d. Należyta odprawę organowi prusko-amerykańskiemu dała prasa polska w Chicago,

Organizacyja „obrony czynnej“. W lonie emigracyi polsko-amerykańskiej pod wpływem ostatnich wypadków w kraju daje się zauważyć dawno niebywały ferment unysłów. Ołbrzymie to, dwumilionowe społeczeństwo, związane tak żywymi jeszcze węzłami z krajem rodzinnym, zelektryzowane świeżymi przykładami pastwienia się rządu pruskiego nad powalonym społeczeństwem polskim, zapragnęło zmanifestować jak najwymowniej jedność swą i solidarność z nami. Urządzono szereg imponujących manifestacyj w kilku wielkich miastach amerykańskich z udziałem kilkadziesiątu tysięcy osób, otwarto składki na ofiary pruskiego systemu szkolnego, które daly wcale piękny rezultat (około 25.000 koron), zainteresowano opinię amerykańską wypadkami w Polsce. Oprócz tego — pada deszcz projektów. Notujemy jeden z nich, ostatni.

Zgoda chicagoska, organ Związku Narodowego Polskiego, podjęła myśl zorganizowania stałej „obrony czynnej“, w tym celu — pisze *Zgoda* — winniśmy powołać do kierowania pracą patriotyczną widomy Rząd Centralny, wspólnie z przedstawicielami Ligi Narodowej, Zarządu Muzeum w Rapperswylu, zarządu Skarbu Narodowego, wreszcie z przedstawicieli tych organizacyj, które do wspólnej pracy podążyć zechcą i pracować mogą i dając im pełne prawo dysponowania funduszami narodowymi — żądać, by zorganizowali biuro, zbierające prawdziwe informacje o naszym życiu, o gwałtach, łajdactwach, na nas czynionych przez rządy obce i takowe odpowiednio zredagowane i przetłómaczone na wszystkie cywilizowane języki rozsyłać do wszystkich pism i czynić starania, by je w nich podawano. Każdy krok w polityce wszechświatowej naszych wrogów śledzić bacznie, podchwycać, ujawniać, wykazywać ich zamiary, słowem zawisnąć nad ich karkami mieczem Damoklesa, by liczyć się poczeli z opinią ludów i dziejów“.

To program obrony czynnej.
A fundusze? „Funduszów dostarczy prenumerata pisma, przez ten zarząd wydawanego. Tygodnik ten narodowy stanie się każdemu Polakowi drogim, bo będzie go informował o istotnem położeniu naszym, będzie głosem tych powołanych przedstawicieli Polski walczącej, będzie jego przyjacielem, doradcą i nauczycielem jego rodziny“.

Na inem miejscu *Zgoda* wyraża zdanie, że pozostałość funduszu wrzesińskiego — po zaopatrzeniu dzieci więźniów — powinna być obrócona właśnie na obronę czynną. Myśl tę tak tłumaczy:

„Czem jest bowiem obrona czynna? Jest to opór przeciwko rozporządzeniom rządów obcych, opór, posuwający się, gdzie potrzeba, do czynu. Wszystko, co należy do takiego oporu, z wyjątkiem zbrojnego powstania, jest obroną czynną. Gdyby to zależało od nas, przelalibyśmy kapitał funduszu wrzesińskiego do Skarbu Narodowego z wyraźnym zastrzeżeniem, że odsetki a nawet w razie potrzeby i część kapitału mają iść na popieranie obrony czynnej przeciwko niemieczyźnie. Ponieważ jednak to się nie da skutecznie, polecamy prasie i publiczności, ale pilnie śledzić rozwój tej sprawy i nie dopuścić do osłabienia akcji bojowej polskiej przez użycie funduszu bojowego na cele pokojowe (t. j. na stypendya. *Przyp. Słowa Polskiego*). W Polsce, jak i w każdym innym państwie, budżet ministerstwa wojny nie może być używany na potrzeby ministerstwa oświaty lub jakiego innego. A fundusz wrzesiński jest z woli ofiarodawców funduszem bojowym — należy do budżetu polskiego ministerstwa wojny — wojny więcej i szawej, niż krwawej, lecz wojny w każdym razie“.

Siedzibą komitetu obrony czynnej byłaby Szwajcarya. Sprawa ta będzie omawiana na jednym z wieców polskich w Chicago.

Z za kordonów.

Warszawa wobec Prusaków. Z Warszawy donoszą: „W niektórych składach materialów piśmiennych wywieszono napisy: „Nie trzymam towarów niemieckich“. W celu sprawdzenia, czy nie zostało to uczynione jedynie dla dogodzenia prądom chwili, zwróciliśmy się o wyjaśnienia do znanych firm kupieckich. Tu zapewniono nas, iż w zakresie galanterii papierowej i materialów biurowych Niemcy już odczuwają zastój, wynikły z powstrzymania zamówień. Tak u. p. albumy do fotografii, kart pocztowych i t. p. zaczęto sprowadzać hurtem z carstwa. Pluskiewki, klamerki metalowe i t. p. w coraz większej ilości wyrabiają fabryki warszawskie. Po wyczerpaniu zapasów papierów listowych ozdobnych, nabytych jeszcze w Niemczech, kupecy sprzedawać będą krajowe, a droższe gatunki sprowadzać z Anglii. Zamiast niemieckich ramek do fotografii, są oczekiwane krajowe i austriackie. Niechęć do towarów niemieckich już się zaznaczyła niepraktykowanie licznymi zamówieniami z fabryk tutejszych. Ołówki niemieckie kupecy dzisiaj jeszcze są zmuszeni utrzymywać dla niektórych zakładów szkolnych, nauczyciele bowiem koniecznie żądają używania ołówek Fabera, nie zaś innych, kupecy mają jednak nadzieję, iż pedagogowie odnośni zaprzestaną popierać wyroby niemieckie, a wtedy dowóz ołówek zupełnie ustanie. Zapewniano nas, iż wstrzymanie zamówień od nas wielu fabrykom pruskim zagrozi upadkiem. Wiele fabryk niemieckich połowę ogólnej swej produkcji zbywało w Królestwie i to stanowiło czysty dochód. Słyszeliśmy zarazem, że wielu księgarzy postanowiło zerwać stosunki z intrologatarnią w Gładbach, która dostarcza dotąd opraw do książek religijnych i modliwieńników“.

„**Madrala**“ pruski. Otrzymałszy numer okazowy pisma, które ukazywać się ma odtąd „w każdą sobotę“ na Górnym Śląsku. Pismo nosi tytuł *Madrala* i ma być „gazetką ucielesnioną i pouczającą“ wydawaną „w języku górnośląskim“. Brak miejsca wychodzenia, podpisu redaktora i wydawcy, a przede wszystkim objaśnienie, że jest to dodatek do pisma *Der Oberschlesier*, wymownie świadczy, jakiego to pochodzenia jest ten *Madrala*. Obfitość błędów ortograficznych nie pozostawia też żadnej wątpliwości, że *Madrala*, wychwalający mowę „górnoszląską“ jest po prostu pułapką pruską i ma przeziwodzić rozwijającej się coraz pomyślniej prasie polskiej na Śląsku. Szydło zbyt wyraźnie wychodzi jednak z worka.

W Wilnie z inicjatywy J. hr. Tyszkiewicza zorganizowane zostało Towarzystwo doraźnej pomocy lekarskiej, na wzór istniejącego w Warszawie Towarzystwa ratunkowego. Towarzystwo to istnieje wyłącznie dzięki ofiarności jednostek.

Z sali sądowej.

Lwów. 27 stycznia.

(*Głuchoniemy morderca.*)

Przed sądem stanął dziś chłop z Nowego Siola Mikołaj Szulhan, oskarżony o zbrodnię skrytobójczego morderstwa. Dnia 15 października, siedząc na przyzbie, zauważył, że sąsiad jego brata Oleksa Szczudło rąbie parkan graniczny, który stanowił punkt sporny pomiędzy sąsiadami. Szulhan, nie mówiąc, ujął w rękę kół dębowy, grubości około 10 centymetrów, zaszedł Szczudłę z boku i ugodził go w głowę tak silnie, że ten od razu bez przytomności runął na ziemię. Nad leżącym pastwił się dalej morderca.

Później znaleziono tylko martwe zwłoki, głowa Szczudły była pogruchotana na miazgę.

Oskarżonego broni adw. Mileński, oskarża prok. Leżański, prowadzi rozprawę r. Szymonowicz. Do rozprawy, jako tłumacza — powołano prof. Niedźwiedzkiego, który porozumiewa się na mię z Szulhanem. Oskarżony tłumaczy się, że w chwili popełnienia morderstwa był zupełnie pijany, wobec czego szczegółów nie pamięta.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 27 stycznia.

Sytuacja.

Wiedeń. Jak się zdaje, rozpoczynająca się jutro dyskusja nad budżetem ministerstwa oświaty w komisji budżetowej będzie miała również gładzy przebieg, aniżeli się spodziewano. Spokojny przebieg dyskusji nad etatem ministerstwa sprawiedliwości jest wynikiem kompromisu między Czechami a Niemcami. Czesi zrzekli się rekryminacji przy dyskusji nad budżetem sprawiedliwości w zamian za pewne koncesje, przyrzeczone ze strony Niemców przy dyskusji nad budżetem ministerstwa oświaty. Dziś — i w ostatnich dniach — odbyły się liczne konferencje między rządem, a stronnictwami w sprawie głosowania nad spornymi pozycjami budżetu oświaty. Zdaje się, że sprawa ta została pomyślnie zatwierdzona.

Wiec polski w Wiedniu.

Wiedeń. Wczoraj odbył się tu w V dzielnicy, w sali hotelu *zur Weintraube*, wiec polski w sprawie założenia w Wiedniu polskiego uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza, którego zadaniem będzie popularyzować wiedzę w najszerszych warstwach społeczeństwa polskiego proletaryatu. Obecnych było około 300 osób, przeważnie robotników. Reprezentowane były wszystkie stowarzyszenia polskie, z wyjątkiem „Biblioteki polskiej“. Inicjatorami komitetu zajął wiec prezes „Sily“ w Wiedniu p. Terakowski, poczem wybrano prezydym, w skład którego weszli jako prezes: inż. Korytyński, jako zastępca prezesa technik Galica, jako sekretarz akad. Boczański.

Referat o uniwersytecie ludowym, wygłosił p. Julian Korski. Poświęciwszy na wstępie parę uwag właściwemu inicjatorowi myśli założenia polskiego uniwersytetu ludowego w Wiedniu, dr. Bobrowskiemu, który z powodu nagłej słabości nie mógł referować o tej sprawie, przystąpił do omówienia właściwego tematu.

W dłuższym referacie uzasadnił konieczność założenia uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza i wskazał za wzór kolonię czeską w Wiedniu, która nie tylko ma wykłady w rodzinnym języku i bibliotekę dzieł niemal we wszystkich językach, ale też własne towarzystwa gimnastyczne i śpiewackie a nawet własny Dom narodowy. Czesi bronią się z całą świadomością przed niebezpieczeństwem zniemczenia. Polacy wieńczący powinni sobie wziąć Czechów za wzór. Przemawiali jeszcze delegaci stowarzyszeń: „Równość“, „Gwiazda“, „Sila“, „Strzecha“ i dr. Bazyłowski, poczem uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

„Zważywszy 1) że nie wielu Polaków może korzystać z wykładów popularno-naukowych w języku niemieckim, 2) że wykłady w języku polskim są najważniejszym czynnikiem oświaty narodowej, zgro-

madzeni Polacy w Wiedniu dnia 26 stycznia 1902 w sali hotelu „zur Weintraube“ uchwalają rozpocząć jak najenergiczniej akcję, celem poparcia mającego się założyć oddziału uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza w Wiedniu i w myśl tego postanawiają usilnie starać się o zwerbowanie jak największej ilości członków.

Uniwersytet ludowy rozpocznie swą działalność w drugiej połowie lutego.

Audyencye.

Wiedeń. Na ogólnych audyencyach przyjął dziś cesarz b. ministra Jędrzejowicza i sekretarza nadwornego Bieńczykowskiego.

Rada państwa.

Wiedeń. Dziś rozesłano posłom porządek dzienny pierwszego posiedzenia Rady państwa, które odbędzie się 4 lutego o godz. 11 przed południem. Na pierwszym punkcie porządku dziennego stoi ustawa o kontyngencie rekruta, na drugim ustawa o kolejach bośniackich, na trzecim ustawa o tytule inżyniera.

Samobójstwo generała.

Przemysł. Generał feldm. por., Edward Pierer, odebrał sobie dzisiaj życie wystrzałem z rewolweru w własnym mieszkaniu. Samobójstwo spowodował silny rozstrój nerwów, grożący obłąkaniem. Zmarły zażywał wielkiego miru u podwładnych, gdyż był ludzkim i wyrozumiałym. Był dywizyonerem obrony kraj.

Następca tronu angielskiego w Berlinie.

Berlin. Podczas śniadania w koszarach pierwszego pułku gwardyjskich dragonów, wznosił cesarz Wilhelm toast na cześć ks. Walii; w krótkim przemówieniu powitał księcia imieniem pułku, który z dumą nosi imię wielkiej królowej Wiktorji, a którego szefem jest król angielski. Cesarz wspomniawszy o światowej podróży angielskiego następcy tronu po koloniach angielskich i wspomniawszy o *imperium britannicum*, o którym można słusznie powiedzieć, że „złote słońce w niem nie zachodzi“, a zakończył okrzykiem: „Niech żyje książę Walii, przedstawiciel armii angielskiej, i niech żyje szef 1 pułku dragonów gwardji“.

Książę Walii podziękował za łaskawe słowa cesarza, za przyjęcie go tak serdeczne i za nadanie mu godności szefa pułku kirasyerów, zapewnił cesarza, że z jak największą radością dażył do Berlina i wezwał pułk, aby wraz z nim wypił zdrowie cesarza.

Stosunki polsko-rosyjskie.

Petersburg. *Nowoje Wremia* zamieszcza artykuł niejakiego p. Sitowicza, o stosunkach polsko-rosyjskich, na temat zespolenia się Słowiańszczyzny i zaopatruje go własnym komentarzem, w którym zaznacza, że Polacy nie powinni posługiwać się w Rosji hasłem „My, albo oni“, gdyż „i my i oni“ mogą obok siebie istnieć. Pierwszy krok zbliżenia się powinien wyjść od Polaków, gdyż ze strony Rosji byłby taki krok kłamliwym i śmiesznym.

Sytuacja w południowej Afryce.

Berlin. Jak donosi *Local Anzeiger*, pomiędzy rządami angielskim a niemieckim odbywają się rokowania w sprawie doręczenia rodzinom boerskim w obozach koncentracyjnych, zebranych w Niemczech pieniędzy, ubrań, lekarstw i t. p. Wobec tak podniesłego celu humanitarnego spodziewane jest rychłe porozumienie.

Johannesburg. Biuro Reutersa donosi: Generał Vilonel, który komenderuje w Winburgu i w roku 1900 poddał się, otrzymał od Kitchenera pozwolenie na zwerbowanie dla Anglii 1.500 burgherów, „aby przyspieszyć zakończenie wojny“. Vilonel napisał do Steyna, że teraz rozpocznie się wojna domowa. O ile się zdaje, Vilonel zdoła wystawić potrzebny oddział.

Johannesburg. Komendant Boerów, Beyers, wpadł 22 b. m. do obozu koncentracyjnego koło Pietersburga i uprowadził z sobą wielu burgherów. Następnie napadł na Pietersburg prawdopodobnie celem zdobycia broni dla nowo zyskanych wojowników. Atak nie powiódł się. Anglicy odparli Beyersa, który stracił 3 zabitych i 3 rannych. Dnia 23 usiłowała Boerowie wysadzić w powietrze pociąg kolei żelaznej koło Pietersburga. Mina eksplodowała, nie wyrządziła jednak żadnej szkody.

Wiedeń. Na dzisiejszej giełdzie nastąpił znaczny spadek akcji tow. Alpine. Powodem tego była pogłoska o zamiarze wydania 60 tysięcy nowych akcji celem pokrycia bieżących długów w wysokości 18 milionów koron.

Wiedeń. Kramarz Kessler, który padł wczoraj ofiarą rabunku i zamachu, umarł dzisiaj.

Moskwa. Obchodzono tu rocznicę założenia uniwersytetu moskiewskiego, który liczy obecnie 4.344 słuchaczy.

Petersburg. *Nowoje Wremia* w dwóch artykułach wskazuje na niebezpieczeństwo, grożące od kolei bagdadzkiej (w rękach niemieckich) i beludzińskiej (angielskiej), przecinającej Rosyanom drogi handlowe. Rosya — pisze dziennik — użyje środków ostatecznych wówczas, gdy nie będzie innego wyjścia.

Saint Louis (Senegal). Gubernator francuski w Afryce zachodniej Balay umarł.

Madryt. Prezydent Koubet nadesłał młodemu królowi Alfonsowi XIII. wielką wstęgę legii honorowej.

Brüks. W szybie Juppiter sytuacja niezmienną. Napływ wody do szybu Guidona prawie zupełnie ustał.

Po zamknięciu numeru.

100 rocznica urodzin Bohdana Zaleskiego, przypadająca w dniu 14 lutego b. r., będzie uroczystie obchodzona we Lwowie. Inicjatywę podjął wydział Tow. dziennikarzy polskich, który zajmie się też urządzeniem stosownego obchodu. O bliższych szczegółach uroczystości doniosą pisma.

Napad. W nocy, około godziny 12, na powracające do domu małżeństwo Fajłów napadło w ulicy Szpitalnej dwóch żołnierzy 24 pp. W obronie zniważonej żony stanął małżonek, jeden z żołnierzy ugodził go zaś za to w głowę bagnetem. Patrol wojskowy aresztował napastników, których odstawiono następnie do więzienia.

O pożarze w Zakopanem donoszą następujące bliższe szczegóły: Pożar w willi „Polonia“ wybuchł o g. 11 przed południem. Ratunkiem kierował z ogromną energią komisarz Piatkiewicz, a brali w nim udział i goście i górale. Uczniowie akademii sztuk pięknych, którzy z prof. Stanisławskim bawią tu dla studyów nad pejzażem, wpadli przez okno do płonącego domu i wynieśli z łóżkiem chorą hr. Wincentową Tyszkiewiczową, jej matkę i kilkomiesięczną córeczkę. W godzinę po wybuchu pożaru z willi pozostały tylko zgłiszczona.

Kroniczka krakowska. (Tel.) Kraków. Towarz. numizmatyczne krakowskie wybrało na onegdajszym zgromadzeniu prezesem swym marszałka kraj. hr. A. Potockiego.

Dziś odbyła się rozprawa przeciw flisakowi z Czernichowa, Wójcikowi. Dnia 11 listopada z. r. grał on w karty z kilku innymi. Jeden z nich przegrał pewną sumę, a gdy nie chciał zapłacić przegranej, przyszło do bójkii, w której Wójcik zniwazywał przeciwnika. Przyjaciele pobitego ułożyli ze zemsty napad na Wójcika we trzech, przyczem Wójcik broniąc się, pchnął nożem Ignacego Mnichę, tak, że ten po godzinie umarł. Trybunał skazał Wójcika na 14 dni ścisłego aresztu za przekroczenie obrony koniecznej.

Kroniczka warszawska. (Tel.) Warszawa. Handlarze z Uralska przywieźli ogromny transport ryb. Wśród rokowań z tutejszymi handlarzami o zbyt wysoką cenę, ryby zepsuły się. Władze kazały polać je naftą i zakopać. Na wiadomość o tem tłum rzucił się na składy ryb i począł je rabować. Policja nie mogła dać sobie rady, dopiero żandarmi rozpedzili tłum i pewną ilość ryb odebrali.

W kościele św. Aleksandra odbył się ślub Maryi Kamińskiej, artystki teatru wielkiego, z p. Stanisławem Latoszyńskim.

Jubileusz artystki. (Tel.) Rzym. Adelajda Ristori, znakomita artystka dramatyczna włoska, ur. w r. 1821, świetna przedstawicielka ról kobiecych w dramatach Alphieriego, Legouvégo, a także Racina i i., która swego czasu występowała gościnnie także w Warszawie obchodzi jubileusz artystyczny. Wśród mnóstwa depesz gratulacyjnych znajduje się także depesza artystów teatrów warszawskich.

Depesze handlowe z d. 27 b. m.

Wiedeń, 27 stycznia. Dziś o godzinie 12 minut 30, przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.22 Renta majowa 10.65, Węgierska renta koronowa 98.50, Akcje kredytowe 66.2, Kredytowe węgierskie 67.2, Bank anglo-austriacki 263.—, Unionbank 554.—, Bankverein 455.—, Laenderbank 419.50, Kolej pań. 671.50 Lombardy 76.50, Elbenthal 453.—, Towarzystwo akcyjne broni 315 — Akcje tytoniowe — Alpijny 332.—, Rims Murauya 487.—, Prager Eisen 1475.—, Losy tureckie 104.—, Ruble 253.—, 20-franków —, Boden-Credit 104.25, Tramwaye 253.25 Akcje gal. Banku hip. — 4% Gal pożycz. kr. z r. 1893 92.40, 4% Listy zastaw. Banku kraj. 92.—, Listy Tow. kredyt. ziemsk 90.25.

Uspობienie silne.

Berlin, 27 stycznia. O godzinie 12 m 30 notowano: Kredyty 265.50, Disconto Commandit 186.40.

Uspობienie silne.

Wiedeń, 27 stycznia. (Gielda zbożowa) Pszenica na wiosnę 9.71 do 9.72 pszenica na maj-czerwiec — do — Zyto na wiosnę 8.19 do 8.20, zyto na maj-czerwiec — do — Kukurydza na wiosnę od 5.65 do 5.66 Kukurydza maj-czerwiec od — do — Owies na wiosnę od 7.82 do 7.83, owies na maj-czerwiec od — do — Rzepak na styczeń-luty od 12.60 do 12.70. Rzepak na sierpień-wrzesień od — do —, Olej rzepak, na styczeń-kwiecień od — do —

Uspობienie w kukurudzy słabe, zresztą pewne.

Pochmurno.

Budapeszt 27 styc. Pszenica na kwiecień 9.51 do 9.52 na październik 8.45 do 8.46, zyto na kwiecień 7.99 do 8.—, owies na kwiecień 7.55 do 7.56, kukurydza na maj 5.38 do 5.37, rzepak na sierpień 12.20 do 12.30.

Oferty dość liczne.

Chęć kupna dobra.

Uspობienie silne.

Pięknie.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

Chorażczyzna 17—19.

przyjmuje wszystkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące i wykończa takowe szybko, onyście i po umiarkowanej cenie.

Dział ekonomiczny.

Ruch patentowy.

Biuro patentowe S. Dzbańskiego we Lwowie będzie *Słowa Polskie* dostarczać stale komunikatów z ruchu patentowego, tak ważnych dla świata technicznego i przemysłowego. Przedruk dozwolony jedynie za podaniem źródła.

Redakcja.

Druki patentowe. C. k. urząd patentowy we Wiedniu wydaje druki, zawierające opisy i rysunki tych wynalazków, na które wydał patenty. Można je nabywać pojedynczo albo w drodze rocznej prenumeraty wprost we Wiedniu lub przez biuro patentowe. Prenumerata kosztuje od 5 do 20 koron rocznie wszystkich druków z pewnego (obranego sobie) działu. Ze względu na to, że zapewne niejedyni postępowy fabrykant, przemysłowiec lub wynalazca zainteresuje się tem i zechce mieć w ten sposób stale wiadomości z postępu w pewnym dziale przemysłu, podajemy spis poszczególnych działów.

(Dalszy ciąg spisu w nr. 10 *Słowa Polskiego*):

15. Drukarstwo, maszyny do liniowania, pisanie i stemplowanie:

a) części składowe, przyrządy i maszyny do składania czcionek,
b) rytownictwo, litografia, klisze,
c) prasy i maszyny drukarskie,
d) przyrządy i maszyny pomocnicze w drukarstwie,

e) maszyny do liniowania,
f) przyrządy do numerowania i stemplowania,
g) maszyny do pisania.

16. Nawozy (sztuczne).

17. Maszyny do wytwarzania zimna i lodu.

a) wyrób sztucznego lodu,
b) lodownie,
c) przyrządy do wymiany ciepłoty,
d) maszyny do chłodzenia.

18. Przystosowanie żelaza:

a) żelazo surowe (piece hutnicze, kupolowe, żelazo surowe specjalne),
b) żelazo kowalne (piece fryszerskie, Bessemera, Martina, stal specjalna, pancierzowa, hartowanie, czyszczenie).

19. Budowa kolei żelaznych, dróg i mostów:

a) budowa kolei żelaznych,
b) budowa dróg i mostów,
c) czyszczenie dróg.

20. Ruch kolejowy:

a) budowa wagonów i lokomotyw,
b) przyrządy pomocnicze do ruchu kolejowego i urządzenia stacyjne,
c) systemy kolejowe,
d) przyrządy sygnałowe i bezpieczeństwa,
e) koleje elektryczne i elektryczne przyrządy dla wozów motorowych.

Przestroga dla wynalazców. Według prawa patentowego austriackiego, wydaje się patenty tylko na wynalazki „nowe”. Wynalazki nie uważa się za nowe:

1) jeżeli przed zgłoszeniem do opatentowania został drukiem tak opisany, że podług niego (druku) możliwym jest użytkowanie przez rzeczoznawców,
2) jeżeli przed zgłoszeniem do opatentowania został wystawiony na widok publiczny (*zur Schau gestellt oder vorgeführt wurde*), tak, że możliwym jest użytkowanie (*Benützung*) przez rzeczoznawców (§. 3 prawa pat.).

Przestroga tę podaję do publicznej wiadomości dlatego, ponieważ wynalazcy pomysły swoje poddają niekiedy osądzeniu przez rzeczoznawców jeszcze przed zgłoszeniem do opatentowania i żądają świadectwa próby, co później powoduje trudności w udzieleniu patentu ze względu na powyższy paragraf ustawy.

Powtórę Tow. politechniczne urządza w bieżącym roku wystawę z działem polskich wynalazków. Może się więc zdarzyć, że pomysł jakiś będzie wystawiony przed zgłoszeniem (*zur Schau gestellt*), zatem później nie udzielony na patent.

Pod tym względem jest ustawa równobrzmiącą w Austrii, Węgrzech, Niemczech i Rosji.

Jeżeli kto z interesentów ma jakie wątpliwości w innym względzie, to może się w moim biurze poinformować bezpłatnie.

Tow. politechniczne informuje się w sprawach patentowych — o ile mi wiadomo — w Berlinie, zatem zapewne także będzie mogło udzielić jakich wyjaśnień.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 26 stycznia.

Obroty tygodniowe zakończono bez wybitniejszej zmiany w tendencji, która pozostała pomyślną dla rent państwowych i dla niektórych efektów bankowych, oraz dla kolei państwowej, zeszła jednak ponownie w akcyach żelaznych, w pierwszym rzędzie w alpinach. Kierunek niżkowy w tych ostatnich,

dałby się bardzo łatwo wytłumaczyć dążeniem do wyrównania stosunku między kursem a faktyczną rentownością, gdyby spekulacja tutejsza w ogólności miała tyle panowania nad sobą, aby ten jedynie racjonalny stosunek wzięła za podstawę dla swoich transakcyj. Uwzględniając jednak faktycznie panujące stosunki, wypada przypuścić, że ruch niżkowy w alpinach jest w pierwszym rzędzie bardzo zmyślną operacją sfer, decydujących za kulisami o losie kartelu żelaznego, którym niżka jest obecnie niezawodnie na rękę.

W ogóle odnosi się do ostatnich zmian kursowych w efektach żelaznych wrażenie sztucznych kombinacyj, które jednak dużo straciły na dawniejszej doniosłości i absolutnie nie dominują już nad tendencją targową tak wybitnie, jak to do niedawna miejsce miało. Tem lepiej dla targu, który przecież raz zdoła się wyzwolić z machinacyj kliki, wychodzącej tylko na bezwzględny wyzysk.

Niżka w alpinach pozostała też odosobniona i nie potrafiła zepsuć ogólnie dodatniego usposobienia, mimo względnie nieznacznego ruchu. Ożywienie znaczniejsze zauważano tylko w akcyach kolei państwowej, kupowanych bez przerwy na rachunek zagranicy, szczególnie Berlina; motywy tych operacyj jest dotychczas nieznanymi, ale bardzo skutecznymi i o tyle dodatni, że pozwala drobnej spekulacji wyżyć się swych zobowiązań bez straty. Walory bankowe pozostały przeważnie bez zmiany, silniejszą zwyczają wyróżniły się tylko ziemsko-kredytowe akcje.

Targ dla efektów lokacyjnych i rent państwowych był weale ożywiony i spowodował dalsze zwężki szczególnie w rentach koronowych. Zakończono obroty w usposobieniu cichem, ale niezmiennie pewnym.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 27 stycznia.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 8*20 do 8*50. Pszenica nowa — do —. Żyto gotowe od 6*50 do 6*80. Żyto nowe od — do —. Owies oboczny 6*70 do 7*— . Owies nowy od — do —. Jęczmień pastewny 5*25 do 5*75. Jęczmień browar. 6*50 do 7*— Rzepak nowy 13*75 do 14*— Lnianka 11*— do 11*85 Groch pastewny 7*75 do 8*— Groch do gotowania 8*80 do 12*50 Wyka 6*75 do 7*50. Bobik 6*— do 6*25 Hreczka 6*50 do 6*75. Kukurydza nowa 5*60 do 5*90 Kukurydza stara 5*80 do 6*— Chmiel za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwoną 50*— do 62*— Konieczyna biała 45*— do 80*— Konieczyna szwedzka 50*— do 80*— Tymotka 30*— do 36*—
Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 15*75 do 16*—; paritas Tarnopol na termin 15*50 do 15*75.

Popyt za pszenicą i żytem stale ożywiony.

Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 23 stycznia 1901:

Banknoty w obiegu 1,448,060,000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem — 35,988,000); rezerwa kruszcowa 1,409,349,000 (+ 2,864,000); portfel wekslowy 240,536,000 (— 18,034,000); lombard papierów 53,669,000 (— 2,416,000); banknoty wolne od podatków 398,074,000 (+ 40,918,000).

Przyjechali do Lwowa

dnia 27 stycznia b. r.

Hotel George'a. Karol hr. Dieduszycki z Siechowa, St. hr. Tarnowski z Sniatynki, Mikołaj Podlewski z Czernicy, Wład. Postoński z Sorednego, Wiktor br. Weber ze Złoczowa, Hugon Janoch, Zyg. Ettinghauser z Mostów wielkich, Józef Orłowski z Podola ros., St. Anczyc z Rakszawy G. A. Blaauw z Wiednia, dr. Piotr Chmielowski z Zakopanego, A. Kohn z Berlina.

Hotel Europejski. Bolesław Piłatowski z Brodów, Paweł Tyszkowski z Hunik, Leon Radecki z Moczczanicy, Karol Paszkowski z Żydaczowa.

Grand Hotel. W. Schindenbuch z Piskurów, Józef Sommerstein z Draganówki, Otto Karpus z Wiednia.

Hotel Francuski. Rudolf Gerz z Zótkwi, Karol Roth z Podhajec, Konstanty Wolski z Borysławia, A. Deszert z Sławuty, M. Schafnagel z Monachium.

Hotel Imperial. Stan. Niezabitowski z Uherca, Aniela Potocka z Bukomyszy, Kazimierz Piotrowski z Krakowa, Leop. Lobenstein, J. Minich z Wiednia.

Hotel Stadtmüllera. Karol Wolf z Czerniowiec, Fr. Fr. Schaybel z Trebowli.

Hotel Lazarusa. Dr. Marek Gottlieb z Żurawna, M. Leder z Glinian, Moryc Katz ze Stanisławowa, M. Burzyński z Rudek.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE“ nie pochodzi do redakcji i która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Docent Chirurgii Uniwers. Lwowsk.

Dr. Antoni Gabryszewski

powrócił i ordynuje od 3—4 pop. ul. Akademicka 14, I. piętrze. Zakład ortopedyczny otwarty od 3—6. 848 2

Zakład techniczno-dentystyczny

Zygmunta Stobieckiego

wykonuje zęby sztuczne w najnowszym systemie ni. Kopernika 1. 3 (obok pasażu Mikołascha). 147 20—16

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy

4% Listy hipoteczne koronowe
4 1/2% Listy hipoteczne,
5% Listy hipoteczne premiovane,
4% Listy Towarz. kred. ziemskiego,
4 1/2% Listy Banku krajowego,
4% Listy Banku krajowego,
5% Obligacje komunalne Banku kraj.
4% Pożyczkę krajową,
4% Gal. Obligacje propinacyjne
i wszelkie renty państwowe.

Nadto polecamy

4 Akcje galic. Towarzystwa elektrycznego.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego

Komitet balu kostyumowego artystów udziela informacji co do kostyumów i wydaje zaproszenia i bilety codziennie od 4—6 pop. w Kole literacko-artystycznym, gmach Skarbkowski. 996 3

Karlsbad

Dr. LEON KROPF osiadł stale w Karlsbadzie i ordynuje zimową porą w godzinach 9—10 i 3—4. 990 3—1

Kurs przygotowawczy

do egzaminu na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) rozpoczyna się z dniem 1 marca b. r. w szkole przygotowawczej **St. Dobrowolskiego we Lwowie, ul. Podlewskiego 9.** Objasnienia i wykaz uczniów aprobowanych na żądanie. 1009 1

Nowy Zakład Dra Ebersa

15-go lutego b. r. otwarcie ogólnego Zakładu leczniczego Dra Ebersa „Therapia“ nad Adryatykiem w Cirkvenicy, pod Fiume.

(Patrz ogłoszenie zwyczajne na stronie 11). 907

MYDŁO IMCI PANA

ZABŁOCKIEGO

Najlepsze mydło toaletowe

wyrobu Lwowskiej Fabryki Chemicznej „TLEN“

Do nabycia we wszystkich aptekach drogueryach i pierwszorzędnych sklepach. Cena zwyczajnie 40 groszy — zbytkowne 1 korona za sztukę. 18

Adwokat krajowy

Dr. Filip Schleicher

otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie, ulica Jagiellońska 1. 11, (II p.) stac. telefonu 339. 564 6

Dentysta Dr. J. Mintz

przedtem Dr. Weiss, ul. Akademicka 1. 3

wyjmuje zęby bez bólu zapomocą narkozy, wykonuje też plombę ze szkła i porcelany. Sztuczne zęby wstawia bez płyty w formie koron i mostków. Całe szereg w kauczuku i złocie. „Zapewniam pod względem doskonałości“. 727 6-4

Dr. J. Moszkowicz

przeniósł się z Tarnopola do Lwowa, ulica Krasińskich 8, ordynuje od 3—5 godz. 815 1

Lekarz chorób kobiecych, akuszer i operator

Dr. M. Weinreb

b. długoletni asystent kliniki ginekol. prof. Landaua w Berlinie, ordynuje od 3—5, ulica Sykstuska 23. 687 10—4

Zakład dentystyczny Hetmańska 12 obok

Kawiarni Wiedeńskiej, wykonuje plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu, wstawia sztuczne zęby w kauczuku i złocie bez wyjmowania korzeni lub po wyjęciu, przy pomocy technika szkoły angielskiej. 795 Dr. F. Fruchtman.



INSTYTUT DETEKTYWNY „HELIOS“ Wiedeń

poufne informacje, poszukiwania, obserwacje wszędzie. 56 90—6